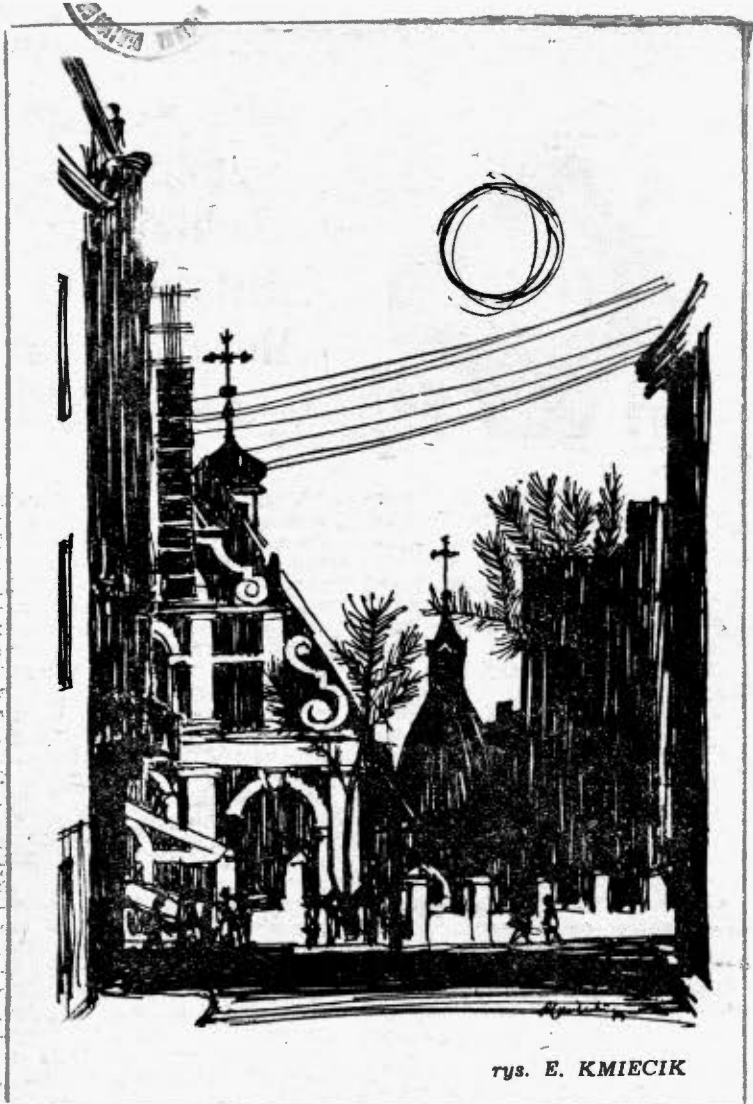


ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 7 (276) ROK VII 14 LUTEGO 1973 R. NAKŁAD 11 580 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



rys. E. KMIECIK

Ryfelnicy piszą

KTO POMOŻE ZURT-owi?

Tak się złożyło, że po dwóch latach idealnego odbioru, mój telewizor uległ awarii i zmuszona byłam skorzystać z usług Stacji Obsługi Radiowej i Telewizyjnej. Wiedziałam, że punkt napraw odbiorników telewizyjnych znajduje się przy ulicy 3 Maja, lecz dostać się tam było nie lada sztuką. Mimo, iż znałam adres, dojechałam do celu tylko dzięki dodatkowym wskazówkom, udzielonym mi przez przypadkowego przechodnia.

Jakie było moje zdziwienie, gdy znalazłam się w ciemnej kajuście, zaopiecznionej szafami i regałami i oświetlonej lampami neonowymi (choć dzień był wyjątkowo słoneczny — tutaj panował mrok, gdyż jedno małe okno nie daje wystarczającej ilości światła). Spodziewałam się zastać przestronny lokal z dużymi oknami, toteż serdecznie współczułam ludziom, którzy tam pracują. Podobno planowano utworzyć punkt usługowy w lepszych warunkach, ale jakoś do tego nie doszło.

Czy dyrekcję i kierownictwo ZURT-u nie stać na wybudowanie własnego pawilonu, w którym świadczone by usługi z różnych dziedzin radiotechniki? Zapotrzebowanie na ten sprzęt ciągle wzrasta, lecz nie nadążamy w sferze usług. Jak długo jeszcze?

Cecylia Osuchowska

POCHWAŁA REWIZORA

16 bm. na trasie Wyszatyce — Przemyśl, do jednego z przystanków autobusu linii nr 7 podchodził pochylony, z łaską w ręku starzec w wieku lat 90. Będąc w służbie rewizor nr 2 wziął starca za rękę i pomógł mu wsiąść. Potem zaś poprosił pasażerów, aby zrobili mu miejsce. Staruszkowi zakreślił się łyż w oczach z wdzięczności. Rewizor uprzejmością i serdecznością zaimponował wszystkim pasażerom.

MIECZYSLAW Z.
z Bolestraszczyka

JAK NA IRONIE

Byłem świadkiem zajścia w sklepie między sprzedawczynią a klientką. Klientka prosi o podanie 1 kg żołądków z drobiu, sprzedawczyni mówi, że nie ma. Kupująca twierdzi, że są, na to sprzedawczyni: są, ale 2-kilogramowe i ona nie będzie przecinać, bo nie ma kłosa i siekiery, a nóż może się złamać. Kupująca oświadcza, że sama sobie poradzi, tylko prosi o nóż. Wówczas sprzedawczyni z sąsiedniego stołka czyni zadość życzeniu. Klientka bez żadnych trudności przecina żołądki, bierze jedną porcję i prosi o zważenie, natomiast drugą kupuje następna osoba z kolejki. Przy obliczaniu należności sprzedawczyni myli się i następuje znów nieprzyjemna sytuacja. Zaznaczam, że sprzedawczyni cały czas traktowała klientkę z ironią. Jak zauważyłem, sklep ten nie grzeszy czystością, a obsługa uprzejmością. Chodzi mi o sklep MHD nr 117 „Basia” (dom towarowy) przy ul. Mickiewicza. Zajście miało miejsce 28 stycznia 1973 roku o godzinie 9,40, jak na ironię w wigilię Dnia Handlowca.

BRONISŁAW SIKORA

CO BĘDZIE ZE STUDIUM?

Drogi „Zycie”, w tym roku kończę Liceum Ogólnokształcące. Po zdaniu matury zamierzałam uczyć się w przemyskim Studium Nauczycielskim, ale dowiedziałam się, że je zlikwidowano. Nie jest to najszczęśliwsze posunięcie, bo wielu młodych ludzi, moich rówieśników, od dawna planowało studiować na miejscu. Znajdujemy się bowiem w takiej sytuacji, że nie stać nas na wyjazd do innego miasta.

Bardzo proszę o konkretne wyjaśnienie tej sprawy, bo głosy dotyczące SN są wielce zróżnicowane. Mam jeszcze jedną prośbę, żeby redakcja napisała coś na temat przemyskich szkół pomaturalnych.

Licealistka

(nazwisko i adres znane redakcji)

Od redakcji:

Jak nas poinformowano w dyrekcji studium, zamierzenia władz oświatowych idą w kierunku, by młodzi ludzie zdobywali od razu wyższe wykształcenie. W takiej sytuacji studium utrzymuje się dla nauczycieli czynnych zawodowo, którzy w trybie nocnym uzupełniają swoje kwalifikacje.

Jeśli więc chciałabyś od razu zostać nauczycielką, masz szansę starać się o przyjęcie do pracy w szkole, mając ukończone liceum. Wydział oświaty skierowuje niekwalifikowanych nauczycieli na studium.

Czy wobec tego nie ma już żadnych możliwości podjęcia studiów dziennych? Na pytanie to nie otrzymaliśmy jeszcze autorytatywnej odpowiedzi. Dopiero w najbliższych tygodniach rozstrzygnie się los przemyskiego studium. Gdy już będzie wiadomo czy, od kiedy i na jakie kierunki prowadzony będzie nabór kandydatów — poinformujemy oddzielnie. O innych szkołach pomaturalnych wkrótce napiszemy.

W NUMERZE:

SLADAMI SZWEJKA ★ MECHANIK ★ kupon plebiscytu ★ WYBIERAMY 5 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI PRZEMYSKIEJ ★ PSYCHOZABAWA

W ODPOWIEDZI NA PYTANIA: -Są, czy nie ma rezerw?

Badania dyscypliny pracy w przemyskich zakładach produkcyjnych i jej analiza przeprowadzona za rok 1972 wskażą na niepokojące zjawisko: rośnie liczba godzin nie przepracowanych. Jeśli minimalny czas pracy w stosunku do roku 1971 wzrósł o 2 proc., to liczba godzin nie przepracowanych o 7 procent. Dysproporcja duża. Szczególnie jaskrawe rozbieżności pomiędzy tymi dwoma wskaźnikami wystąpiły m. in. w Tartaku nr 1, Zakładach Rybnych, Spółdzielni Pracy „Jedność” Spółdzielni Niewidomych „Start”, Spółdzielni Krawieckiej. W Przemysku nie przepracowaliśmy w zakładach przemysłowych w 1972 roku łącznie 975 tysięcy godzin.

Największy odsetek stanowi absencja chorobowa. Urlopy chorobowe wzrosły o 1,4 proc., a zwolnienia chorobowe o 17 proc. (w przypadku spółdzielni o ponad 21 proc.). Czyżby w ubiegłym roku miała miejsce jakaś epidemia? Nie podobnego. (Przeciwnie: epidemia grypy panowała, ale w roku 1971!) Wzrost zwolnień chorobowych był szczególnie widoczny w lipcu i sierpniu (o 30 proc.). A może leczylimy się na plaży?

Pewna kobieta otrzymała zwolnienie z tytułu opieki nad chorym dzieckiem. Zakład sprawdził zasadność zwolnienia. Troskliwej mamy w domu nie zastano, gdyż wyjechała... na wycieczkę do Czechosłowacji. A oto drugi przykład: robotnik otrzymał 5

dni zwolnienia na skutek rzekomej choroby. Zamiast jednak leżeć w łóżku, jak zalecił lekarz, poszedł pracować w polu.

W OTL absencja chorobowa w 1972 roku nieco spadła, a tymczasem w PKS wzrosła o 20 proc., w MPK o 21 proc. Wszystkie trzy przedsiębiorstwa są tej samej, transportowej branży.

Kiedy przemysłomian choruje

Poniedziałek dzień ciężki do roboty

Najwięcej chorych wyciekuje w poczekalniach lekarzy od poniedziałku do środy, w czwartki liczba zachorowań spada, a w soboty ustaje niemal całkowicie. Podtekst tego może być taki: nie opłaca się brać zwolnienia na... niedzielę. Nie chcemy oczywiście wyciągać z tego zjawiska generalnych wniosków. Fakt po zostaje jednak faktem: wśród interesantów przychodni zakładowych i rejonowych nie brakuje markierantów. Jak się okazuje, lekarze rejonowi mają lepsze serca od swych kolegów z przemysłówki — częściej udzielają zwolnień. Wynika to często z niezajomości warunków pracy pacjenta. Tu można bujać, w zakładzie się nie da.

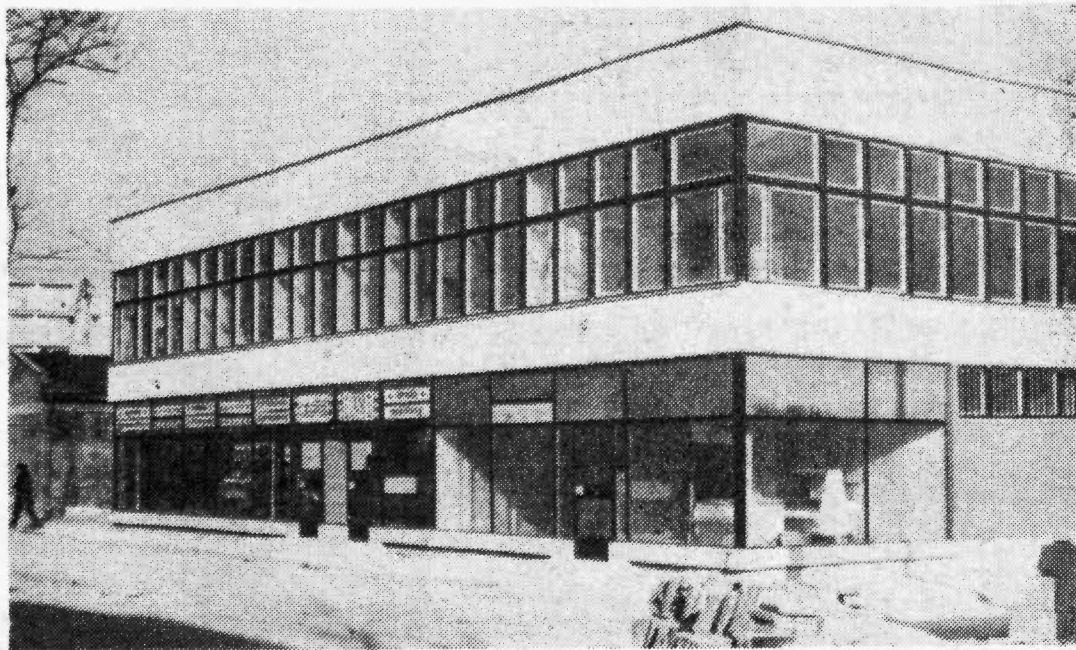
Gdybyśmy przyjęli, że tylko czwarta część zwolnień chorobowych była nieuzasadniona, to straty — poniesione na skutek niewykonania produkcji, a następnie wypłat z funduszu płac — wynoszą około 30 mln złotych w skali rocznej.

Jedni pracują, a drudzy buemelują. Złe pojęte zasady koleżeńskości nie pozwalają uczciwym pracownikom na zwrócenie uwagi kombinatom. Nie bez znaczenia są tu stosunki i stosunek. Zdarzyło się, że dobry fachowiec nie przyszedł do pracy. I jak takiemu zwrócić uwagę! Obraził się, odejdzie, a poza tym — fajny chłop! Poszedł do lekarza na godzinę 7 rano, został przyjęty o godz. 10 (lekarz spóźnił się w tym dniu do pracy) — czy opłaca się wracać do fabryki? Jakoś to będzie, lepiej iść do domu! Do MHD przywieziono atrakcyjne bluzeczki z „Jarlanu”. Radosna wieść biegnie po urzędzie — od biura do biura, z piętra na piętro. Pustoszeją kancelarie, a rośnie kolejka przed sklepem.

Nieobecność nie usprawiedliwiona stanowi wprawdzie tylko 0,1 procent absencji w ogóle; ale w stosunku do 1971 roku wzrosła aż o 28 proc.

I cóż — mamy, czy nie mamy rezerwy, o których się mówi w uchwałach partii i postulatach rządu?

NOWOCZESNA ARCHITEKTURA ZMIENIA OBLICZE ZASANIA



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W tym pięknym pawilonie przy ul. Pstrowskiego (oddano go do użytku przed kilkunastoma dniami), oprócz placówek handlowych i usługowych, znajdują pomieszczenia biura zarządu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz klub osiedlowy.

W dniu, w którym nasz fotoreporter robił powyższe zdjęcie, uruchomiono sklep spożywczy „Społem”. Dziś już, być może, zagospodarowane są już pozostałe lokale...

Ostatnie plenum KMiP w bieżącej kadencji

● ZA 10 DNI POWIATOWA KONFERENCJA ● ZATWIERDZENIE REFERATU
SPRAWOZDAWCZEGO I PROJEKTU UCHWAŁY ● DYSKUSJE ŚRODOWISKOWE

W ubiegłym tygodniu odbyło się ostatnie w bieżącej kadencji posiedzenie Komitetu Miasta i Powiatu PZPR. Zasadniczym tematem dyskusji był, przedstawiony przez egzekutywę komitetu, projekt referatu oraz uchwały powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbędzie się 24 lutego br. Propozycje uzupełnień do referatu i projektu uchwały notowała komisja wnioskowa. Jej członkowie uczestniczą w odbywających się od kilku dni środowiskowych spotkaniach delegatów i zapoznają się z ich uwagami dotyczącymi projektu uchwały. Umożliwi to komisji naniesienie dalszych poprawek,

tak, aby program działania powiatowej organizacji partyjnej na najbliższe 2 lata uwzględniał wszystkie potrzeby, był mobilizujący, wytyczał najszlachetniejsze kierunki w naszym życiu politycznym, gospodarczym, kulturalnym i społecznym.

Przy omawianiu spraw organizacyjnych plenum przychyliło się do prośby tow. Henryka Pietrzyka i zwolniło go z obowiązków sekretarza do spraw propagandy w związku z przejściem na stanowisko kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej w Rzeszowie.



Serdecznie żegnano tow. Henryka Pietrzyka.

W Przemysłu zyskał wiele przyjaciół, dzięki wiedzy, talentowi i życzliwości do lu dzi.

Fot. TZ

Aktualna punktacja plebiscytu sportowego

Po obliczeniu pierwszych kuponów, które wpłynęły do redakcji do ub. soboty, na czele tabeli znajduje się KRZYSZTOF BANASIEWICZ (41 pkt), przed STANISŁAWEM MROZEM (37 pkt) i JERZYM BUSZEM (25 pkt).

ZYCIE, ŻYCIE...

Wyjść z za dyrektorskiego biurka i nie robić z problemu groteski

Zakład Poprawczy oraz Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych znajdują się w tej samej dzielnicy (Lipowica) i mieszczą przy tej samej ulicy Wysockiego. Dzieli je odległość, którą przebyć można w ciągu kilku lub — jeśli idzie ktoś spacerkiem — kilkunastu minut. Obydwa placówki od lat mają kłopoty z zaopatrzeniem w wodę i w tym zakresie pozostają w pewnym stosunku zależności wyma-

gającym ścisłej współpracy w ramach uprzednio parafowanej umowy. Kłopoty te są poważne — jeżeli można wierzyć treści pism, które udostępnił redakcji. A więc problem oczekujący na rozwiązanie! Tylko sposób, w jaki się do tego zabierają dyrekcje Zakładu Poprawczego i Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych zakrawa na groteskę...

W korespondencji wytykają so

bie nawzajem różności, ubolewają nad ignorancją strony przeciwnej, wyrażają oburzenie, nawet pokpiwają z adresata poprzez wyrażenie, precyzyzowane sformułowania np.: „...darujemy Wam Wasze zdenerwowanie, a w imię podtrzymania dobrosąsiedzkich stosunków odstepujemy od polemiki nad sprawami mniej istotnymi od wody. Przekrecone zaś przez Was fakty oraz próby ataku na nas uważamy jako niezalśniące...”

A więc: problem czy groteski? Na pewno — problem, i to nie tylko dotyczący zaopatrzenia w wodę, choć ta sprawa jest najważniejsza z uwagi na specyfikę działalności antagonistycznych placówek.

Czas najwyższy, by w dyrektorskich gabinetach zaprzestano głowić się nad opracowywaniem

„ciętych” korespondencji, a zajęto się istotą zagadnienia. Chyba nikogo nie obrazimy, jeżeli zacytujemy adnotację, którą zauważyliśmy na pierwszej stronie jednego z udostępnionych nam pism: „CZY CI BIUROKRACI NIE MOGLIBY SIĘ SPOTKAĆ I OMÓWIĆ SPRAWĘ?”. Od siebie dodamy: omówić rozsądnie!

Zakład Poprawczy oraz Państwowy Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych znajdują się w tej samej dzielnicy i mieszczą przy tej samej ulicy. Dzieli je odległość, którą przebyć można w ciągu kilku lub — jeśli idzie ktoś spacerkiem — kilkunastu minut... Kto wyruszy na ten spacer pierwszy?

J. GOTAR

HOJNY DZIADEK

Przewędrował kawał świata, aż trafił do Państwowego Prewentorium dla Dzieci z rodzin zagrożonych gruźlicą i alkoholizmem. Mowa o... Dziadku Mrozie. 65 dzieci w wieku od 3 do 10 lat

cieszyło się w tym dniu ogromnie, a powodów nie brakowało: no bo i wizyta Dziadka, koszt pełen słodczy, piękne wierszyki, śpiewy kilkuletnich artystów i tańce w takt muzyki. Co to był za wieczór!



Prezent od Dziadka Mroza.



W takt muzyki zespołu WOP.



Dzieciom ku uciesze gra wojskowy zespół muzyczny.



Podstawowe zadania Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w roku 1973

Dobrze rozpoczął się rok bieżący dla Zakładów Automatyki „Mera-Polna”. Dotychczas występujące trudności z znalezieniem odbiorców na produkowane tu wyroby, zostały przewyżczone. Jak informowaliśmy w krótkiej relacji z Konferencji Samorządu Robotniczego — przedsiębiorstwo już obecnie posiada pełny portfel zamówień na kraj i na eksport, przy czym warto zaznaczyć, że ogólne zadania eksportowe wzrosły o 90 procent (a do krajów kapitalistycznych o 40 proc.).

Plan postępu technicznego przewiduje szereg prac mających na celu usprawnienie procesów technologicznych i warunków konstrukcyjnych. Wiąże się to ściśle z uruchomieniem produkcji 26 nowych wyrobów.

Jeśli chodzi o inwestycje branżowe, przewidziane na rok bieżący, to należy wymienić tu budowę hotelu robotniczego i internatu dla uczniów szkoły przyzakładowej na 200 miejsc, hali produkcyjnej, kotłowni opalanej gazem oraz stołówki. Ponadto prowadzona będzie dalsza modernizacja i rozbudowa zakładu, a także adaptacja magazynu materiałów łatwopalnych.

Wszystkie nowe inwestycje wymagają sporych nakładów finansowych. Jednakże dzięki nim wzrośnie nie tylko moc produkcyjna, lecz poprawią się także warunki pracy i socjalno-bytowe załogi. Rzecz oczywista, zobowiązuje to do dokładania jeszcze większych wysiłków, aby osiągnąć cele przewidziane planem. Zależy to w dużej mierze od oszczędnej gospodarki materiałowej, wzrostu dyscypliny pracy i przestrzegania zasad bhp. Każda minuta stracona na stanowisku pracy, zamienia się przecież w ogólnym rozrachunku w ogrom zmarnowanego czasu. A warto przypomnieć, że oprócz zadań planowych, ambitna załoga „Polnej” podjęła dodatkowe zobowiązanie, chcąc mieć także swój wkład do „banku 30 mld”. Te ważne sprawy zostały uwzględnione w planie na rok 1973, aby jeszcze lepiej, niż to dotąd bywało, wykorzystać wszelkie możliwe rezerwy produkcyjne.

(jm)

Za pośrednictwem ŻYCIA

Dyrekcja oraz samorząd pensjonariuszy Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych przy ul. Jasińskiej 41 składają za naszym pośrednictwem podziękowania nie prof. Włodzimierzowi Steciakowi i młodzieżowemu zespołowi muzycznemu za piękny występ. Koncert stworzył niezwykle sympatyczną atmosferę, był gorąco oklaskiwany przez słuchaczy. Nic dziwnego, że pragnieniem wszystkich jest, by tego typu imprezy odbywały się częściej.

Dziękując w imieniu pensjonariuszy zakładu za miłą niespodziankę wyrażamy nadzieję, że młodzi muzycy pod batutą p. Steciaka koncertować u nich będą jeszcze nieraz.

Gospodarskie rozmowy

W początkach lutego w gminach naszego powiatu, odbyły się narady aktywno polityczno-gospodarskiego, poświęcone omówieniu zadań produkcyjnych na rok 1973. Za punkt wyjścia do dyskusji służył list Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu, wy stosowany w styczniu br. do rolników. Zawarto w nim apel o uniknięcie wszelkich istniejących rezerw, rozwiniecie hodowli i zwiększenie bazy paszowej.

Obecnie służba rolna przeprowadza rozmowy z właścicielami gospodarstw małoprodukcyjnych, bowiem każdy hektar ziemi musi rodzić, nie stać nas na to, by leżał odłogiem! Jeśli ktoś, z różnych względów, nie potrafi sobie poradzić z obowiązkami, trzeba ziemi znaleźć innego gospodarza.

W naradzie aktywno gminnego w ORLACH (jest to jedna z 8 wzorcowych gmin w woj. śląskim) z udziałem (został) mar. K. Asprzak z Wydziału Rolnego KC PZPR w Warszawie, Kazimierz Piejko z Wydziału Rolnego KW w Rzeszowie, Jerzy Seidler — sekretarz rolny KMIP w Przemyslu oraz prezes PZKR Tadeusz Dominiak. O czym dyskutowano? Jakimi mają osiągnięcia i zamierzenia, jakie problemy nurtują rolników w tym wysoko towarowym rejonie? Przecież nie przez przypadek Orły wytypowane zostały do grona wzorcowych gospodarzy gminy jest skrócenie bieżącej 5-latkii o cały rok. Są to zamierzenia realne, gdyż Orły mają mocne podstawy. Mimo niekorzystnej aury, która sprawiła, że rok ubiegły był dla rolnictwa wyjątkowo ciężki, tutaj średnia wydajność czterech zbóż wyniosła 29 q, dzięki czemu sprzedano państwu 500 ton zboża ponad plan. Z nadwyżką zrealizowano również kontraktację żywca, a oprócz tego w obrocie wolnorynkowym znalazło się 179 ton mięsa. Ogółem wkład do „banku 20 miliardów” stanowi 3,5 mln złotych.

Areal gruntów rolnych rozciąga się na ponad 5 tys. hektarów i mimo, iż struktura zasiewów układa się prawidłowo, sukcesywnie zmniejsza się uprawy owsa i żyta, wprowadzając na ich miejsce pszenicę (w nadchodzącym roku gospodarczym obejrze się nią już 1600 ha) oraz jęczmień. W ramach pla-

nowego odnowienia materiału siewnego rolnicy otrzymają 23 tony jęczmienia odmiany „Damazy” oraz 90 ton pszenicy odmian intensywnych.

W gminie stosuje się wysoki nawożenie: średnio na hektar wysiewa się 211 kg NPK, a w br. zużycie nawozów wzrosło do 246 kg. Intensywne nawożenie, w połączeniu z należytą pielęgnacją upraw, gwarantuje większą wydajność. Planuje się zebrać z hektara: 30 q czterech podstawowych zbóż, 200 q ziemniaków i 420 q buraków cukrowych.

W dziedzinie hodowli panuje dosyć duże zróżnicowanie. Dla przykładu: w Dusowcach, na każde sto hektarów użytków rolnych, przypada 103 sztuki bydła, a w Kaszycach tylko 63; rekord w hodowli trzody chlewnej pobiło Zadąbrowie — 134 sztuki, zaś najwięcej macior jest w Małkowicach. Duże rezerwy tkwią zatem w wyrównywaniu poziomów.

Zakładają się, że do końca roku kalendarzowego stan pogłowia bydła zwiększy się co najmniej o 100 sztuk, macior o 166, a trzody chlewnej o 1045. Taka dynamika wzrostu wymaga odpowiedniej ilości wartościowych pasz. Większą uwagę należy zwrócić na kiszzenie traw (zwłaszcza z drugiego i trzeciego pokosu), parowanie ziemniaków, uprawę roślin pastewnych takich, jak kukurydza, koński ząb, lucerna.

Powstają w gminie 44 nowe budynki inwentarskie i 26 silosów, w ciągu roku na pewno dojdą dodatkowe inwestycje. A tymczasem sen z oczu spada brak żwiru. Jak więc budować? Władysław Pączek z Trójczyc postuluje, by zasoby żwiru odkryte w Dusowcach i eksploatowane przez tamtejsze kółko rolnicze, uznać za dobro całej gminy. Jak zapewnił naczelnik Jan Nowak decyzja taka zostanie wkrótce podjęta.

— Pomóżcie nam w budowie wodociągów. Nie mamy siły wyciągać dziesiątków włader ze studni. Brak wody hamuje rozwój hodowli!

— Problem ten przewijał się w dyskusji dość często, znalazł swe odzwierciedlenie m. in. w wystąpieniu Eugeniusza Piotrowa z Wacławic.

Zarówno w tej wsi, jak i w sąsiednich Dmytrowicach i Kaszycach straszy szachownica zagonków. Wąskie skrawki ziemi uniemożliwiają mechanizację prac polowych. Konieczna jest komasacja gruntów! (Piotr Lechociński z Dmytrowic i Czesław Wielgosz z Kaszyc).

Przemysł nie nadąża za rolnictwem; do tej pory nie wyprodukowano dobrego siewnika nawozowego, nie ma sprzętu do zbioru i rozdrabniania zielonek. Niepokojąco małe grono plantatorów buraka cukrowego. Nic dziwnego, uprawa to niezwykle pracochłonna, a wieś coraz starsza. Dlaczego tak trudno zdobyć siewnik punktowy, żeby odpadło przerywanie buraków? (Michał Skotnicki z Drohojowa).

— Służba rolna, odciążona od roboty papierkowej, ma więcej czasu dla rolnika — mówił gminny insp. rolny Józef Plestrak. Wieś rozumie potrzeby. Najlepszy na to dowód: powstają małe formy kooperacji. Oto w Trójczycach trzech rolników zobowiązało się wspólnie wyhodować 200 tuczników, każdy z osobna mógł najwyżej wychować 15 sztuk...

— Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że im więcej wyprodukuje, tym szybciej będzie mu lepiej! Zniesienie obowiązkowych dostaw rozwiązało chłopom ręce, umożliwiło specjalizację gospodarstw. Plany nakreślone dla gminy są realne. Rolnicy nie zawiodą, gdyż mają zaufanie do władzy, do nowej polityki gospodarczej — zapewnił Feliks Wojnar z Dusowic.

(alb)

Powiatowy Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

Program działania Nowe kierownictwo Powiatowego Komitetu ZSL

Zjazdem powiatowym zakończyło Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, trwającą od kilku miesięcy, kampanię sprawozdawczą - wyborczą. W obradach, którym przewodniczył Stanisław Bartnicki, uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich stronnictwa z sekretarzem WK ZSL Janem Wojdą i kł. m. Zyczenia owocnych obrad oraz podziękowania za owocną współpracę na polu działalności politycznej i gospodarczej złożyli aktywni i odpowiedzialni członkowie ZSL: I sekretarz KMIP PZPR Mieczysław Oś oraz przewodniczący PK SD Władysław Burnatowicz.

Wprowadzeniem do dyskusji były referaty polityczno-organizacyjne Antoniego Miary i gospodarzy Romana Szarka. Tematyka spraw omawianych przez kilkunastu dyskutantów była bardzo szeroka, głównie jednak koncentrowała się na sprawach gospodarczych. Żywy odźwięk znalazł APEL O PRZYSZŁOŚĆ I PRZEDTERMINOWE WYKONANIE ZADAŃ PLANU PIĘCIOLETNIEGO. Działacze stronnictwa stwierdzili, że również w rolnictwie istnieje możliwość

wykonania planu 5-letniego o rok wcześniej, pod warunkiem należytej mobilizacji sił ludzkich i umiędowienia wykorzystania środków materialnych oraz wiedzy. Uznanie np. za możliwe osiągnięcie w br. średnich plonów zbóż w wysokości 26 q z ha, ziemniaków — 190 q z ha, buraków cukrowych 380 q z ha, zwiększenie pogłowia bydła do 55 000 sztuk, a trzody chlewnej do 50 700 sztuk. Uzyskanie tak wysokich wskaźników uzależnione jest od sprawniejszej pracy kółek rolniczych, zagospodarowania gruntów PFZ, unormowania stanu posiadania i przeprowadzenia scaleń gruntów w niektórych wsiach, rozwoju budownictwa gospodarskiego, usprawnienia usług na rzecz rolnictwa itp.

Przy omawianiu wielu z tych zagadnień, dyskutanci wysuwali konkretne postulaty pod adresem władz administracyjnych, organizacji i instytucji działających na wsi lub z nią współpracujących. Znalazły się wśród nich wnioski dotyczące: zaopatrzenia kółek w większe ilości rozsiwaczy nawozów mineralnych, uruchomienia komunikacji na trasie Wyszatycze — Zurawica, mechanizacji punktów skupu zboża, lepszego zaopatrzenia placówek handlowych w części zamienne do maszyn rolniczych, wprowadzenia pewnych usprawnień w sposobach szkolenia młodzieży przygotowującej się do zawodu rolnika.

Oceniając ogólnie dyskusję na zjeździe, można stwierdzić, że cechował ją optymizm, jeśli chodzi o przyszłość gospodarki na wsi oraz pełne uznanie dla nowej polityki rolnej wprowadzanej od dwóch lat w naszym kraju.

Zjazd wybrał nowe władze stronnictwa. W skład Prezydium Powiatowego Komitetu ZSL weszli: FRANCISZEK DOROSZ — prezes, ROMAN SZAREK i ANTONI MIARA — zastępcy, JAN PRYZYSTASZ — sekretarz.

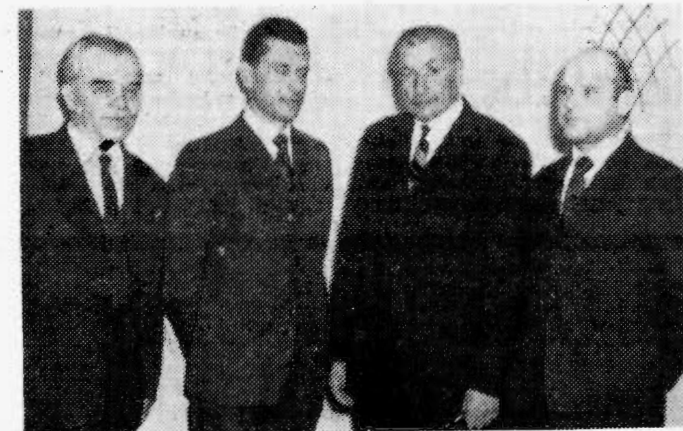
Delegatami na krajowy kongres ZSL zostali: JANINA KACZMARZ, JAN WITOWSKI i ANTONI MIARA.

— * —

JAN PRYZYSTASZ — sekretarz PK ZSL, urodził się w 1941 roku; mimo młodego wieku jest już wieloletnim działaczem stronnictwa, poprzednio pełnił funkcję sekretarza PK ZSL w Ustrzykach Dołnych i Lesku.



Delegaci na krajowy zjazd: Jan Witowski i Janina Kaczmarz.



Prezydium PK ZSL.

Fot. TZ.

Od 19 do 22 lutego ekspozycja Fiata 126 P

I przemysłanie będą mogli, dzięki inicjatywie PKO i firmy „Polmo-Behamot”, obejrzeć Fiata 126 P.

19 lutego przedstawiciel „Polmo-Behamot” zaprezentuje go załóżce „Mera-Polna”, 20 lutego zobaczą samochód robotnicy Zakładów Płyt Pilśniowych, 21 lu-

tego — „Faniny”, a 22 — mieszkańcy Zasania (nie ustalono jeszcze miejsca).

Bliższych informacji w sprawie przedpłat na kupno Fiata 126 P udziela telefonicznie dyrektor przemysłowego oddziału PKO od godz. 8 do 15, telefon 52-32.

W kilku zdaniach

WKŁAD DO „BANKU 30 MLD”

DODATKOWE TONY MIĘSA, MLEKA, WARZYSZ

1 lutego br. odbyła się narada produkcyjna załogi gospodarstwa szkolnego przy Państwowym Technikum Rolniczo-Lekarskim zwołana przez podstawową organizację partyjną. Dyskusja toczyła się wokół realizacji zadań produkcyjnych za I półrocze roku gospodarczego 1972/73 i zabezpieczenia wykonawstwa

w II półroczu. Załoga postanowiła dostarczyć na rynek mleka i warzyw o wartości 298 tys. złotych.

Gospodarstwo szkolne uzyskuje wysokie plony zbóż i siana. W ub. r. plony 4 zbóż wynosiły 32,6 q/ha, a siana 93,7 q/ha, były więc wyższe od średnich plonów uzyskanych przez PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne naszego powiatu.

W czasie narady zast. przewodniczącego Prezydium PRN Roman Szarek udekorował PIOTRA HAWRYLCZAKA, pracownika gospodarstwa, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

CIEKAWA DZIAŁALNOŚĆ LUDOZNAWCÓW

Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, choć

nie należy do najliczniejszych organizacji społeczno-kulturalnych w mieście, prowadzi dość aktywną działalność. I tak np. w dwu minionych latach oddział współdziałał w badaniach etnograficznych, prowadzonych przez pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego i Muzeum Ziemi Przemyskiej oraz studentów rzeszowskiej WSP i przemyskiego SN. Badania objęto Babice, Skopów i Bachów (z przysiółkiem Krąki) — w naszym powiecie, Ubieszyn i Głogówiec w pow. przeworskim oraz Ważachów i Wylewę w pow. jarosławskim. Uczestnicy obozów naukowo-badawczych zajmowali się w tych miejscowościach kulturą materialną (zbieractwo, rybołówstwo, hodowla, potrawy, bednarstwo, tkactwo, plecionkarstwo, garncarstwo, odzież, wyposażenie mie-

szań, budownictwo i in.), kulturą społeczną (obrzędy doroczne i rodzinne, pomoc sąsiedzka) oraz kulturą duchową (folklor muzyczny). Pokłosie badań (finansowanych przez ZG ZMW i TPN) jest bardzo bogate: kilkadziesiąt stron rękopisów sprawozdań, wiele zdjęć, taśm filmowych i magnetofonowych (materiały te wzbogacił archiwum Muzeum Ziemi Przemyskiej).

Godną odnotowania jest stała współpraca oddziału PTL z Brzozowskim Towarzystwem Kultury i Powiatowym Komitetem Kultury i Sztuki w Brzozowie w organizowaniu tradycyjnych już Dni Folkloru Dynowskiego.

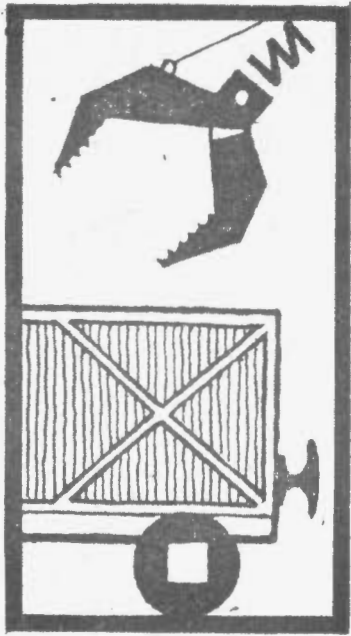
Nie sposób pominąć działalności popularyzatorskiej i publicystycznej przemyskich ludoznawców: prowadzą akcje

odczytów, a ich prace z zakresu etnografii, folklorystyki, historii i krajoznawstwa ukazują się w różnych wydawnictwach.

Pod koniec ubiegłego roku wybrano nowy zarząd oddziału PTL, na którego czele stanął mgr T. Burzyński (oprócz niego w skład kierowniczego aktywu weszli: H. Ciepiela, W. Widuch, G. Jakubowski, T. Dobrowolski, J. Pletrzak i W. Nahyna). Ustalony na rok bieżący plan działalności — już realizowany — jest bardzo bogaty. Wystarczy wymienić kontynuowanie pracy popularyzatorskiej, zajęcie się weryfikacją zabytków będących w prywatnym posiadaniu i sporządzanie dokumentacji zabytkowego budownictwa wiejskiego.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

"WAHADŁO" WISI W PRÓŻNI



Na rampie towarowej tloł. Dziesiątki wagonów, samochodów, ciągników. Trzeba bacznie rozglądać się na boki, by zniecka nie wpaść pod koła. Ludzie z kierownicy zagonieni, spieszą się. Na bocznicę, gdzie akurat rozładuje się „wahadło” z trudem znajdując w miarę bezpieczne przejście. Zrzucający z rozmachem węgiel wylatuje daleko poza burty samochodowych przyczep. Ci, co chwycili za łopaty nie mają czasu uważać, wykonują robotę mechanicznie, byle szybciej uporać się z czarną masą. Węglarki muszą być gotowe do powrotnej drogi za osiem godzin. Muszą w teorii. W praktyce czas ten przeciąga się i nierzadko wagony zostają na następny dzień. Wprowadzanie „wahadło” ma pierwszeństwo w rozładunku, ale jest tajemnicą poliszynela niustanny brak ludzi i sprzętu zmechanizowanego. Odbiorcy nie zawsze potrafią sobie poradzić, przeważnie młotają się między młotem a kowadłem, które to atrybuty kowalskiego rzemiosła są w tym wypadku synonimem spedycji kolejowej i samochodowej.

Co robi komisja?

Zagadnięty na tę okoliczność kierownik przedsiębiorstwa spedycji krajowej na stacji PKP w Przemysłu Ro-

man Drabik odpowiada, że od czasu, kiedy wprowadzono scentralizowaną obsługę torów (stało się to w roku 1966) między koleją a adresatem pośredniczy PKS. „Wahadło” pojawiło się w trzy lata później. Ta przesyłka, specjalna nadawana przez kopalnię, której na trasie towarzyszy zielone światło, ma na celu poprawić zaopatrzenie w węgiel zakłady przemysłowe, instytucje państwowe i spółdzielcze. O usprawnieniu decyduje szybkość wyładunku i jeszcze w ciągu tej samej doby powrót pociągu w nie zmienionym składzie do nadawcy. Z początku istotnie tak było, rozładunek szedł od ręki, niezależnie od pory dnia czy nocy, teraz proces ten odbywa się wyłącznie w czasie trwania dniówki.

Kto się zajmuje wyładunkiem? Państwowa Komunikacja Samochodowa, chociaż odżegnuje się od tego jak może, gdyż w umowie nic się nie mówi o dodatkowym obowiązku. W porozumieniu zawartym w roku 1966 nie poczyniono żadnych zmian, nie sporządzano aneksu do umów.

Na mocy zarządzenia ministra komunikacji powołano społeczną komisję do spraw rozładunku węgla. W jej skład wchodzi m. in.: zastępca przewodniczącego i kierownik Wydziału Komunikacji Przemysłowej MRN, dyrektor oddziału PKS, kierownik spedycji kolejowej. Komisja ma

za zadanie koordynować prace przy rozładunku „wahadła”, zorganizować je tak, by przebiegały szybko, sprawnie i bez zakłóceń, i w tym celu winna mieć do dyspozycji także transport innych przedsiębiorstw, które akurat w tym czasie go nie wykorzystują. Tak z grubsza określić można obowiązki.

Tymczasem w praktyce mało kto wie o istnieniu takiego organu, a jeśli nawet wie, to nie orientuje się, gdzie, kiedy i u kogo szukać pomocy na wypadek, gdyby zaszły jakieś komplikacje z rozładunkiem w niedzielę, w tygodniu jeszcze pół biedy, wtedy można dzwonić do miejsca pracy członków komisji, lecz w święta czy przystoi niepokoić w domu? Tak więc z reguły odbiorcy zdani są na własny pomyślnik.

Przesyłka awizowana jest wcześniej. Możliwe jest zatem zebranie się komisji i ustalenie komu z adresatów i w jaki sposób pomóc. Tym bardziej, że PKS nie ma ludzi i nawet placówki oświatowe oraz instytucje państwowe (inne, tzn. zakłady przemysłowe i spółdzielcze radzą sobie same), nie zawsze mają zagwarantowaną terminową obsługę. „Wahadło” przychodzi średnio 5 razy w miesiącu, skład liczy przeciętnie 40 wagonów. Ruch w interesie jest ciągły.

Brakuje ludzi...

Konrad Michalik, kierownik oddziału spedycji PKS, wylicza długą listę odbiorców. Na usługi czeka kilkunastu. Dobrze nałamać trzeba sobie głowę, by ustalić kolejność. Niezmiernie to kłopotliwe, gdy się ma do dyspozycji jeden dźwig (w sumie jest ich trzy, lecz jeden niesprawny, a drugi związa się przy wyładunku kruszywa) i czterestu ludzi do łopaty.

Brak robotników to najważniejsza bolączka przedsiębiorstwa. Nie ma chętnych, za sześć pięćdziesiąt od tony trzeba się porządnie przysłżyć do łopaty. Przed bramą pełno jest natomiast „wolnych strzelców”, którzy czeka ją aż ich ktoś „poderwie”. Zawsze znajduje się taki desperat, który mając na widoku groźbę postojowego, zapłaci stawkę kilkakrotnie wyższą od oficjalnej. Prosta kalkulacja, lepiej dorywczo popracować niż brać na siebie obowiązek codziennego meldowa-

nia się w przedsiębiorstwie.

Brakuje nie tylko ludzi do łopaty, lecz także operatorów, co wyklucza pracę dźwigów na dwie zmiany. W tej to niewesołej sytuacji iza się w oku kręci na wspomnienie dawnych dobrych czasów, kiedy to w Przemysłu istniała spółdzielnia przeładunkowa. Nikt nie znał takich kłopotów, lecz ktoś doszedł do wniosku, że instytucja ta nie ma racji bytu...

Dlaczego PKS nie przestrzega kolejności rozładunku? Nie leży to w jego interesie, by w ciągu 7 godzin rozładowywać „wahadło”, tym bardziej, że nie wiadomo na pewno, czy ta sprawa wchodzi w zakres obowiązków samochodowego spedytora. W związku z tym mam pytanie do pana ministra komunikacji, kto właściwie jest odpowiedzialny za rozładunek „wahadła”?

Wracając na lokalne podwórko, skądinąd wiadomo, że inne transporty rozładowuje się znacznie szybciej niż w określonym umową terminie 7 godz. i za to PKS otrzymuje bonifikaty, więc w ostatecznym rozrachunku znalazłyby się chyba dodatkowe godziny na „wahadło”. Czy nie udałoby się zatem elastyczniej

(czytaj: po gospodarsku) inter pretować przepisów?

Wyciągnięty na światło dzienne ekonomiczny aspekt sprawy usuwa się nieco w cień w obliczu bhp. W grudniu ubiegłego roku zapadła decyzja inspektora pracy, który zjechał aż z Warszawy, że do końca I kwartału br., należy przebudować oświetlenie, utwardzić i wyrównać plac, gdyż w obecnych warunkach (na rampie ciemno i wadółów bez liku) o wypadek nie trudno.

Polecenia pokontrolne wyda no 11 grudnia 1972 roku. Uplynęły dwa miesiące. Nic się nie zmieniło. Do końca marca PKS pracuje jeszcze na własne ryzyko. Co będzie potem?

„Wahadło” staje się coraz bardziej niebezpieczne. Poza nadawcą, którym jest najczęściej kopalnia Ziemowit—Łędziny i adresatem czekającym na węgiel, nie widać więcej zainteresowanych, w każdym bądź razie coraz ich mniej. Powody? O racjach niektórych już wspomniałam, być może są jeszcze inne. Nie sądzę jednak, by idea „wahadła” już się przeżyła.

A. BOGUSŁAWSKA

ROMAN LIS

Do Ewy-Małgorzaty (z knajpy)

Czym się martwisz stara, nic groźnego —
To że chleję, że pieniędzy brak?
Jedne spodnie, zdarte buty, ale na całego,
Zanim jesień splecie powróż na mój kark.

To wisielca jesień. Ty ją kochają;
Darmo złoty płaszcz mi dała dziś —
Chociaż nie wiem, gdzie jamb, a gdzie trochej...
Chociaż co dzień wieczności pluję w pysk...

A w tym płaszczu chodzę — noce, bioto
I nad Sanem gdzieś sam nie wiem gdzie
Zdarza się, że mi latarką świeci w oczy
Nagle światło: przypomnienie twe.

Więc nie mogę — moje światło, moje światło;
I któżby zapłacił za mój grób?
Be pamiętam, że z powagą, za pieniądze ostatnie
Tu kupiłaś mi najdroższą z zup.



6500 mil na m/s. STARACHOWICÉ

VI

Amerykańskie papierosy i sos

Z Piombino jest bardzo blisko na Elbę — wyspę, którą mimo woli rozstawił wielki wódz Francuzów. Dlatego właśnie w tym mieście wiele spraw wiąże się z Napoleonem: nazwy różnych firm, sklepów, kosmetyków.

Za kilkaset lirów można popłynąć na Elbę kursującą co parę minut ferą. Mielimy pecha, gdyż było niewiele czasu na zwiedzenie, ponieważ znowu zerwał się wiatr i zachodziła obawa, że następna fera może już z Elby nie wypłynąć. Szybko musieliśmy więc wracać na statek,

Siedziałem już w kabinie, gdy wszedł kapitan:

— Jacyś dziennikarze chcą się z panem spotkać.

— Skąd o mnie wiedzą?

— Piombino nie jest znowu takie duże...

Wymieniliśmy kilka bardziej kurtuazyjnych, niż rzeczowych zdań, ja z łatwością powtórzyłem tytuł ich gazety „LA NAZIONA”, oni zaś z ogromnym trudem sylabizowali nazwę „ZYCIE PRZEMYSKIE”. I w momencie, gdy owa „popularność” omal nie przewróciła mi już w głó-

wie, trzech dziennikarzy zapytali niemal chórem:

— Czy nie ma pan przypadkiem do sprzedania... amerykańskich papierosów?

Cel ich wizyty był teraz zupełnie oczywisty...

Tego samego dnia, około południa, znowu wyruszyliśmy w morze. Tym razem statek płynął pod balastem, gdyż dopiero w Maroku mieliśmy załadować fosfaty z przeznaczeniem dla Belgii. Witek przyniósł mi kilka książek — wszystkie o morzu...

— Przygotowanie teoretyczne jest podstawą wszelkich poczyniń — rozpoczął przemówienie. — Przedtem jednak zawsze należy coś zjeść. Idziemy na kolację!

Od czasu, gdy nasz steward pozostał w holenderskim szpitalu, jego obowiązki przejął młodszy kucharz Zbyszek Bociański. Tego dnia przyniósł nam mięso w pikantnym sosie, zaprawionym korzeniami. Była to potrawa o specyficznym smaku i może właśnie dlatego nie wszystkim przypadła do gustu, czemu niezadowoleni nie omieszkali dać wyraz.

— To można było łatwo przewidzieć — powiedział Zbyszek. — Wam to tylko dawać schabowy panierowany z kapuchą, wtedy przynajmniej wiecie, co to w ogóle jest. Podniebienia, cholera, jak podszwał!

— Zbyszeniu! — poprosił go Witek. — Daj mi, kochany, przepis na ten sos. Wiesz, jak będę miał takich gości, których

nie lubię...

Od tej pory, ile razy spotykali się obaj, Witek zagadywał go mniej więcej tak:

— Słuchaj, czy masz może dobrego długopisu?

A po co ci?

— Chciałbym, żebyś mi wreszcie zanotował ten przepis...

— To jest sos dla prawdziwych marynarzy. — Zbyszek trafił w czuły punkt Witek — a nie dla szuwarowców. Na dobry sposób — zwracał się do mnie — to ty masz niewiele mniejszy staż marynarski od niego. Sam mówiłeś o tych kilku przejażdżkach statkiem po Solinie, nie licząc już kajaka na Sanie...

— To już lepiej na kajaku, bo tam nikt cię przynajmniej nie

podtruwa sosikiem — odpowiadał Witek i obaj przyjacielsko poklepywali się po ramionach. — A w ogóle, to chyba rejs się przedłuży, bo wszystkim zaczyna trochę odbijać...

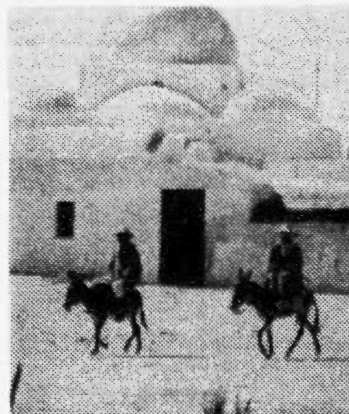
Rzeczywiście, byliśmy już kilka tygodni w morzu, co zdaniem marynarzy nie wpływa dodatnio na samopoczucie. Rzecz jasna, taki rejs jest niczym w porównaniu na przykład z jazdą do Japonii i Australii, gdzie plynie się kilka miesięcy, ale przeszliśmy przecież potężne sztormy, które wszystkim mocno dały w skórę.

Oznaką przedłużającego się rejsu jest także lektura starych gazet, z datą co najmniej sprzed miesiąca, które przedtem zalegały czytelnicy, a teraz były rozchwytywane. Cóż, w radio nie łapaliśmy polskich stacji, natomiast coraz częściej słycały byłą pojękującą wschodnią muzykę. Znaki, że zbliżyliśmy się do Casablanki...

Na redzie

Na św. Mikołaja dobiliśmy do Casablanki. Niestety, zatrzymano nas na redzie, a Cesio, obliczył, że przed nami czeka w kolejce po fosfaty 21 statków. Wiedzieliśmy już, że postoiemy tu kilka dni.

Pogoda była jednak wspaniała. Przez cały dzień można było opalać się na leżaku, albo łowić z pokładu ryby o dziwnych kształtach i kolorach. Witek dał mi jedną ze swoich wędek, w której tak poplątałem mu żyłkę, że wę-



Marokański pejzaż.



ŚLADAMI SZWEJKA

Z pewnością wielu obywateli naszego grodu zna wspaniałą książkę Jarosława Haszka „Przygody dobrego wojaka Szwajka” i wie, że czwarty tom tej powieści — zatytułowany „Po przestawnym laniu” — niemal w całości opisuje wydarzenia rozgrywające się w Przemyslu.

W związku z obchodzoną obecnie 90 rocznicą urodzin i 50 rocznicą śmierci autora przygód Szwajka, dwukrotnie już w ubiegłym roku bawiła w naszym mieście telewizja słowacka. Przed paru tygodniami mieliśmy możliwość oglądać reportaż na ten temat emitowany z ośrodka TV w Krakowie, w skrócie powtórzony w następnym dniu w ogólnopolskim dzienniku z Warszawy.

Przy tak znaczącym zainteresowaniu przygodami Szwajka, warto przypomnieć sobie nieco dokładniej jego pobyt w Przemyslu latem 1915 roku (po odbiciu twierdzy przez wojska austriackie z rąk rosyjskich, w których znajdowała się od 22 III do 3 VI 1915).

Józef Szwajk, ordynans 11 kompanii 7 marszbatonu 51 pułku, z Węgier przez Przełęcz Łupkowską — transportem kolejowym — do tarł do Sanoka. Stąd, po przygodach w „domu rozrywki”, wraz ze swą kompanią wyruszył przez Turowę Wolską (autor popełnił błąd — winno być: Tyrawę Wołoską) w kierunku Sambora. W czasie marszu, za wsią Liskowiec (winno być: Liskowate) Szwajk wyznaczony został do przygotowania kwatery dla kompanii w Felsztynie. W drodze do tej osady spłoszył zbitego z transportu jeńca rosyjskiego kąpiącego się w stawie. Gdy z ciekawości ubrał się w jego mundur i przyglądał w wodzie, został schwytany przez patrol żandarmerii i odstawiony do punktu zbornego jeńców w Chyrowie. Wszelkie próby tłumaczenia kim jest naprawdę pełży na ni-

czym. Wraz z całą grupą jeńców dotarli piechotą — pod konwojem — do Przemysła.

Oddajmy teraz głos autorowi książki:

„(...) Dopiero w Przemyslu, gdy wieczorem spędzono jeńców do jakiegoś rozbitego fortu strefy wewnętrznej, mógł Szwajk odpocząć w jednej ze stajen artylerii fortecznej.

Leżały tam kupy słomy tak zauszonej, że wszy z łatwością poruszały jej krótkimi żądźkami jak mrówki znoszące materiał do budowania mrowiska.

Jeńcy dostali trochę „kawy” z samej cykorii, brudnej jak pomyje, i po kawalku trocnowatego chleba z kukurydzy.

Potem przyjmował jeńców major Wolf, władający owe go czasu wszystkimi jeńcami, zatrudnionymi przy robotach w twierdzy Przemysł i w okolicy (...).
Stajnia artylerii fortecznej

— usytuowana w pobliżu fortu artyleryjskiego nr XXI „Bakońcycze”, w której odpoczywał Szwajk — już nie istnieje. Rozebrano ją przed kilkunastu laty, zostały po niej jedynie słabo widoczne resztki fundamentów.

Jak dalej opisuje Haszek — major Wolf, uznając Szwajka za szpiega, miał ochotę biedaka powiesić, czemu sprzeciwił się obecny przy wstępnym przesłuchaniu inny oficer. Po doprowadzeniu bohatera powieści z Bakońcycze do najbliższego odczachu (wartowni) przy ul. Smolki 13 (prawdopodobnie!) raz jeszcze major próbował — bez sądu powiesić domniemanego szpiega. Ostatecznie jednak Szwajk dostał się, pod opiekę eskorty, do dowództwa garnizonu przy ul. Mickiewicza 24, gdzie poddać go miano dalszemu śledztwu.

„(...) Gdy go następnie przy prowadzono do dowództwa garnizonu, zamknięto w jakiejś dziurze, gdzie dawniej był skład ryżu, a zarazem mysz pensjonat. Wszędzie był tu porozsypywany ryż, a myśy bynajmniej się Szwajka nie bały i wesolo biegały zbierając ziarenka (...).

Noc spędził Szwajk spokojnie, bo myszy nie miały do niego żadnych pretensji i ułożyły sobie widać jakiś specjalny nocny program, który wypełniały w sąsiednim składzie płaszczy wojskowych i czapek (...).
Dzisiaj budynek ówczesnego dowództwa garnizonu przy ul. Mickiewicza 24 znajduje się w takim stanie jak niegdyś, zamieszkały przez osoby cywilne. Nie ma natomiast śladu po magazynie zamienionym po upadku twierdzy na tymczasowy areszt. W tym mniej więcej miejscu, w okresie międzywojennym, wybudowany został gmach sądów.

Rankiem następnego dnia dodano Szwajkowi do jego celi kolegę — niby więźnia, a faktycznie agenta kontrwywiadu austriackiego, który usiłował wydobyc z niego dowody, że jest szpiegiem rosyjskim. Po kolejnej nocy spędzonej w areszcie naszego bohatera doprowadzono na rozprawę przed sądem wojskowym. Jak wynika z danych zamieszczonych w przemyskim kalendarzu z 1915 r., sąd taki mieścił się przy ul. Mikołaja 3 (obecnie ul. Rokitańska), w budynku do dzisiaj zachowanym, usytuowanym tuż za gmachem więzienia.

W czasie przewodu sądowego, któremu przewodniczył generał Fink von Finkenstein — dowódca garnizonu przemyskiego, Szwajkowi znowu groziła śmierć przez powieszenie. Mający zawsze — przy dużym pechu, trochę szczęścia, znalazł tym razem obrońcę w osobie innego członka zespołu sądowego majora Derwota. Wobec braku jednomyślności sądu rozprawa została zawieszona.

Pobyt w więzieniu umiliła Szwajkowi wizyta feldkurata (kapelana polowego) Martina, którego wysłał gen. Fink dla udzielenia ostatniej pocyehy religijnej, chociaż wyrok jeszcze nie zapadł. Po rozmowie ze Szwajkiem (war to dla niej sięgnąć po książkę!) feldkurat nabrał przekonania, że więzień jest wariatem i zameldował o tym gen. Finkowi. Do tego samego wniosku doszedł także i major, który nocą odwiedził Szwajka w jego celi chcąc go dodatkowo przesłuchać. Był jednak tak pijany, że tylko przespał się razem z więźniem na jego pryczy i pod jego płaszczem. Gdy rano znalazł się w swym mieszkaniu, zastał już tam wściekłego ze złości generała z telegramem w ręku następującej treści:

„Szeregowiec Józef Szwajk, ordynans 11 kompanii marszowej, zginął dnia 16 bm. podczas marszu na Chyrow — Felsztyn przy spełnianiu obowiązków kwatermistrza. Natychmiast dostarczyć Szwajka do dowództwa brygady w Wojałyczu”.
Pisze Haszek:
„(...) Po upływie godziny eskorta prowadziła Szwajka na dworzec dla odtransportowania go do sztabu brygady w Wojałyczu.
W areszcie zostawił Szwajk po sobie małą pamiątkę, a mianowicie powypisywał dokładnie patykami na ścianie w trzech kolumnach wszystkie zupy, sosy i potrawy, jakie jadł jako cywil. Miał to być niezawodnie protest przeciw temu, że w przeciągu 24 godzin od chwili aresztowania nie dostał nic do jedzenia (...).
Ostatnie chwile pobytu swego bohatera w naszym mieście opisuje J. Haszek takimi słowami:
„(...) Eskortą Szwajka, składająca się z czterech szeregowców, reprezentowała kilka narodów: był w niej Polak, Węgier, Niemiec i Czech, ten ostatni był frajtrzem i dowódcą eskorty. Wobec aresztanta — złomka strasznie wysoko zadzierał nosa i

dawał mu odczuć swoje wysokie stanowisko i swoją potęgę. Gdy mianowicie na dworcu Szwajk wyraził życzenie, aby mu pozwolono wysiusiać się frajtrzem odpowiedział w sposób wysoce grubiański, że się wyszcza, gdy przybędzie do brygady — Dobrze — odpowiedział Szwajk — ale proszę mi dać to oświadczenie na piśmie, a gdy mi pęknie pęcherz, niech będzie wiadomo, komu to zawdzięczam. Od tego jest prawo panie frajtrze.
Frajtrze, parobek od wołów, przeraził się tego możliwego zdarzenia z pęcherzem i dlatego na dworcu cała eskorta w sposób uroczyście prowadziła Szwajka do ustępu. Frajtrze w ogóle w ciągu całej podróży wywierał wrażenie człowieka brutalnego i nadymał się tak okropnie, jakby jutro miał zostać co najmniej dowódcą korpusu (...).
Na tym wydarzeniu kończą się przygody Szwajka w Przemyslu, trwające cztery dni i trzy noce.

J. ROZAŃSKI

Myśli i maksymy

Człowiek należy do człowieka. (Albert Schweitzer).

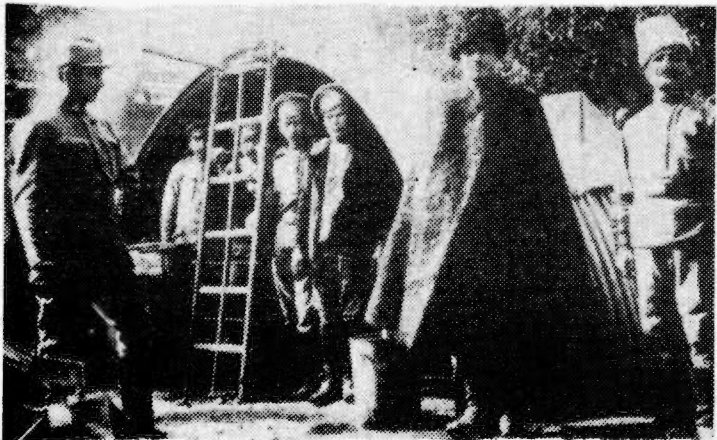
Człowiek wolny nie postuguje się sprytem, lecz działa według własnych przekonań. (Sptinoza).

Po obiedzie każdy jest trochę konserwatywą. (Emerson).

Ludzie stale szukają skróconych dróg do szczęścia, ale nie ma dróg skróconych. (E. Hemingway).

Nie ma nic okropniejszego niż ludzie, którzy zawsze mają rację. (Stendhal).

wybrał: jk



Jeńcy rosyjscy w przemyskiej twierdzy. (zdjęcie z archiwum autora)

żeł gordyjski jest w porównaniu z tym, co zrobiłem niewinnym supelkiem. Później szło już znacznie lepiej, ale ponieważ nastawiłem się wyłącznie na grubszą rybę, więc nie zwracałem uwagi na jakiś tam drobniak z g. Nie będę pisał dokładnie o sukcesach, bo i tak nikt nie uwierzy rybakowi...

Podczas postoju obchodziliśmy uroczystości kilka imienin, urodzin oraz szereg innych uroczystości, często pod gołym niebem Afryki. Kiedy stoi się na redzie, dyscyplina jest nieco mniej surowa, gdyż po prostu nie wtedy statkowi nie grozi. Miałem więc wiele czasu, aby „przygotować się na spotkanie z Arabami”, o których opowiadano mi teraz najrozmaitsze historyjki.

Kiedyś weszło na statek kilku Arabów, którzy czynili na korytarzu olbrzymi hałas. Zdenerwowany tym Witek wyszedł z kabiny i krzyknął po angielsku: „cicho!” Wtedy podskoczył do niego któryś z handlarzy i najniewinniej w świecie zapytał: „Ile kosztuje cicho?”

Ten przykład stanowi najlepszą charakterystykę ich upodobań handlowych — są skłonni kupić dosłownie wszystko (w tym również moją koszulkę i to tylko za 5 dirhemów!). Znakomicie porozumiewają się w każdym niemal języku, także i polskim, którego nauczyli się od naszych marynarzy. Nie więc dziwnego, że kiedy podszedł do mnie kie-

dys Arab z workiem pełnym pomarańcz, to odezwał się tak: „Czeszcz kolega, chcesz, k....., pomarańcza?”

Innym znów razem zjawił się na statku Arab sprzedający żółwie. „Dobra żółwia, good prastara” — powiedział, co oznaczało, że odda żółwia za dobrą polską wodę kolońską „Prastara”. Jeden z marynarzy, chcąc się go pozbyć, odpowiedział, że to nie jest dobry żółw, bo ma... 4 nogi. Na to Arab, bez chwili zastanowienia chwycił za jedną nogę i byłby okaleczył biedne zwierzę, gdyby jego „klient” w porę nie wyjaśnił, że był to przecież tylko żart. Podszedł więc ów Arab do innego marynarza i zagadnął go tak: „Dobra żółwia, damska żółwia”. Chciał przez to wyjaśnić, że jest to samiczka. Marynarz odpowiedział na odczepnego, że woli samca. Arab włożył więc zwierzę z powrotem do koszyka i dostojnym ruchem, jak na dobrego sprzedawcę przystało, wyjął drugiego. Ale kiedy kupujący zagadnął sam do kosza, okazało się, że... handlarz ma tylko jed-

nego żółwia, u którego „wyczarowywał” pięć według uznania.

Wieczorami zbieraliśmy się na pokładzie. Gdy gaś dzień, Atlan tyk przybierał groźny odcień granatu, a zachodzące słońce miało kolor dojrzałej pomarańczy. Na tym tle kołysały się, zapalając światła, statki różnych bander.

Dopiero w piątym dniu postoju na redzie otrzymaliśmy pozwolenie na wejście do portu. Płynęliśmy w dużym tłoku, aż dobiłszy do jedynej wolnego miejsca, dosłownie wielkości statku.

Niedawno padał deszcz i na kei leżały stosy fosfatowego białta.

— Zamknij szczelnie bulaj — powiedział Bronek Drabik — bo ten cholerny piach zasypie ci całą kabinę. Pogadamy tylko trochę z Mahmudami i ruszamy do Casablanki!

JAN MISZCZAK

**W ostatnim odcinku:
W Casablance - kurs na Belgię
- powrót do Szczecina**



FILM

Prywatna wojna Murphy'ego

Nie jeden z recenzentów zastanawiał się, jak to możliwe, by reżyser mając do dyspozycji dobry scenariusz, znakomite zdjęcia, wreszcie sam będąc mistrzem techniki, zrobił film, który idzie w niepamięć już w kilka godzin po opuszczeniu kina. Recenzent „Cinema” dopatrywał się powodów w tym, że Yates (reżyser) powtórzył tu swój słynny wyścig samochodowy z „Bullitą”, przenosząc go w scenerie II wojny i zastępując samochody samolotem atakującym niemiecką łódź podwodną. Stronie wizualnej nie można nic zarzucić, zrobiono ją świetnie, ale jest to zaledwie naskórek, pod którym nie kryją się żadne głębsze treści, poza stwierdzeniem, że wszelka skrajność w działaniu nie ma sensu.

Oto Murphy — mechanik, cudem uratowany z brytyjskiego statku handlowego, zatopionego u wybrzeży Wenezueli, postanawia pomścić śmierć członków załogi wystrzelanych przez hitlerowców. W włosce u ujścia Orinoko, gdzie znalazł schronienie, spotkał rannego pilota por. Elisa, który brał udział w ataku z powietrza. Za jego namową Murphy postanowił odszukać maszynę. Udaje mu się to, uczy się także pilotażu i sam konstruuje bomby benzynowe, których użyje na zniszczenie niemieckiej łodzi podwodnej. Walka jest nieustępliwa. Murphy nie chce nawet słyszeć o oficjalnym zakończeniu wojny, jest uparty i kładzie już wszystkie sposoby zawodzą — przygotowuje „żywą torpedę”...

Angielskiego marynarza Murphy'ego gra Peter O'Toole — gwiazdor o światowej sławie, który w tej roli apsuje się znakomicie. Na uwagę zasługuje sekwencja pojedynku samolotu z hitlerowską łodzią podwodną. Zdjęcia nakręcono na Malcie i w Wenezueli, w dorzeczu Orinoko.

Przed wyborem zawodu

Rozpoczyna się nabór do szkół wojskowych

Ludowe Wojsko Polskie wkracza w 30 rok swej służby dla narodu. Zrodzone na polu bitew, w toku wojny wyzwoleniczej przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, prowadzonej pod ideowym kierownictwem partii klasy robotniczej, przeszło długą i chlubną drogę w braterskim sojuszu z Armią Radziecką i wniosło następnie istotny wkład w utrwalenie władzy ludowej oraz w dzieło powojennej odbudowy i rozbudowy kraju.

Dziś nasze siły zbrojne, to na wskroś nowoczesna armia. W konsekwencji wszechstronnej modernizacji nastąpiły poważne zmiany proporcji między podstawowymi rodzajami wojsk, na korzyść jednostek o dużym, nasyceniu uzbrojeniami technicznymi i potężnej sile ognia; szczególnie rozwinęło się lotnictwo i broń pancerna. Powstały zupełnie nowe rodzaje wojsk i

służb, m. in. wojska raketowe, radiotechniczne, inżynieryjno-budowlane.

Nowoczesnej armii niezbędni są dowódcy i specjaliści o wysokich kwalifikacjach. Kształcą ich akademie wojskowe, wyższe szkoły oficerskie, szkoły chorążych i podoficerskie szkoły zawodowe.

Jeśli pasjonuje Cię ciekawa praca w dobrze zorganizowanym kolektywie, jeśli pragniesz zdobyć atrakcyjny zawód — wstąp do odpowiadającej Twoim zamiłowaniom i uzdolnieniom szkoły wojskowej. Znajdziesz tam dogodne warunki nauki, posłyszysz bogaty zasób wiedzy ogólnokształcącej, technicznej i wojskowej.

Szczegółowych informacji udzieli Ci POWIATOWY SZTAB WOJSKOWY (Przemyśl, Mickiewicza 10, pokój 22).

Wybieramy 5 najlepszych sportowców Ziemi Przemyskiej

KUPON PLEBISCYTOWY

Za najlepszych sportowców Ziemi Przemyskiej w roku 1972 uznaję:

Imię, nazwisko i adres nadawcy

1.
2.
3.
4.
5.

Krzysztof Banasiewicz (LZS „Zurawianka”), Tadeusz Baracz (LZS „Zurawianka”), Zygmunt Bobko (Polna), Jerzy Busz (Czuwaj), Włodzimierz Choma (Polna), Kazimierz Chrobak (Czuwaj), Wiesław Dembicki (Polonia), Bronisław Dudek (Polonia), Bolesław Ekiert (Polonia), Maria Ekiert (Czuwaj), Malgorzata Filipowska (MKS), Leszek Gołuch (Czuwaj), Jerzy Gruszecki (Polonia), Leszek Janusz (Polonia), Adam Kurtiak (Czuwaj), Stanisław Kuźmiński (Polna), Grażyna Miśiak (Czuwaj), Henryk Majgier (Polonia), Marek Makar (Polonia), Czesław Malik (Czuwaj), Stanisław Mróz (Polna), Henryk Ochalski (Czuwaj), Andrzej Oczko (Czuwaj), Tadeusz Pieniążek (Czuwaj), Zbigniew Porębski (Czuwaj), Józef Rabski (Polonia), Michał Rabski (Czuwaj), Jan Szewczyk (Polonia), Adam Sidor (Polonia), Wojciech Wojtanowski (Czuwaj), Marian Zalogą (Polna), Henryk Zawadzki (Czuwaj).



STUDNIÓWKA



ZA STO DNI matura, a po niej rozstanie ze szkołą, kolegami, wychowawcami. Jakże więc nie upamiętnić tej chwili, na którą się czekało niemal pięć lat? Aby stało się zadość tradycji — uczniowie dwóch ostatnich klas Technikum Rolniczo-Ląkarskiego zorganizowali, przy życzliwym poparciu grona nauczycielskiego oraz pomocy rodziców, studniówkę. Bawiono się doskonale, toteż wielu przyszłych techników — agronomów będzie wracać myślami do tej przedmaturalnej zabawy jako do miłego wspomnienia z czasów ławy szkolnej. Kulturalne zachowanie się młodzieży, słowa szczerzej podziękują za trud w wychowaniu i nauczaniu zawodu stanowiły satysfakcję dla całego grona pedagogów i dyrekcji.

Pisząc o tej udanej studniówce trudno nie wspomnieć o uczniach, którzy dali największy wkład w jej zorganizowanie (m. in. Waclaw Skubisz — projektant i wykonawca pięknych dekoracji, Stanisław Jarosz, Jadwiga Sroka, Lesław Żuk) oraz rodziców (m. in. Józef Gawel, Stanisława Sroka, Bronisław Żuk).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

redakcja nie mają okazji do zmiany opinii o jakości konserwowej fasolki z Zagłoby.

GS OGRÓDZI

Zarząd GS w Medyce poinformował nas, że na wiosnę br. przystąpi do ogrodzenia parceli, na której znajduje się sklep w Stubnie. Niewykonanie zobowiązania w 1972 roku spowodowane było częściowym brakiem siatki, bramy i słupków ogrodzeniowych.

AUTOBUS DLA DZIECI UCZĄCYCH SIĘ NA ZASANIU

W odpowiedzi na list czytelnicki pt. „Interwencja tylko w czę-

ści skuteczna”, dyrekcja MPK wyjaśnia, że dodatkowy kurs autobusu linii nr 2 o godz. 7.30 z Bud do pl. Konstytucji, przeznaczony jest dla dzieci uczęszczających do szkół zasańskich. Przedłużenie linii w kierunku Śródmieścia nie jest możliwe ze względów ekonomicznych (jak wykazały badania, autobus kursowałby niemal pusty).

ZNACZKÓW POD DOSTATKIEM

PUPIK „RUCH” informuje nas, że po prześladowych trudnościach zaopatrzenie kiosków w znaczki pocztowe poprawiło się i jest zadowalające (od drugiej połowy grudnia).

na pobyt w czterech ścianach pokoju i w tej sytuacji nawet posiadany wózek inwalidzki okazuje się nieprzydatny.

Otrzymałmy do wiadomości odpowiedź Wydziału Spraw Lokalnych Prezydium MRN skierowaną do Zarządu Oddziału ZBoWiD, który podjął starania o zmianę mieszkania dla ob. Kusika. Władze lokalne zapewniają, że natychmiast po wygospodarowaniu odpowiedniego mieszkania na parterze, przydzielą je zastępczemu kombatanowi. Oby stało się to jak najszybciej!

PECHOWA FASOLKA

W odpowiedzi na uwagi krytyczne, znajdujące się w notatce pt. „Gratiosowe dodatki”, kierownictwo Zakładu Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Zagłobie w y-j-a-s-n-i-a, że „odłamki szkła mogły dostać się do słoja z fasolką konserwową przypuszczalnie na skutek zgniecenia słoja podawanego taśmą do stanowiska napełniania. W czasie produkcji przeprowadzana jest stała kontrola międzyoperacyjna, która ma zapobiegać produkcji wyrobów niezgodnych z wymaganiami normy jakościowej. Tym razem okazała się ona nieskuteczna. Kierownictwo zakładu przeprosza za zaistniały wypadek i w drodze rekompensaty za poniesioną stratę przez konsumenta, przesyła 2 stolki fasoli konserwowej, z nadzieją, że zdoła zmienić opinię na temat jakości tego artykułu”.

Kierownik Zakładu JÓZEF MITURA

Od redakcji Niesłoty, słoiki odebraliśmy z poczty siłuczone. Zostały — po prostu — ale opakowane. Tak więc zarówno konsument, jak i

nie możemy go tam zatrudnić. W ośrodku zdrowia pracuje tylko 3 razy w tygodniu uprawniony technik dentystryczny, a obowiązujące przepisy nie pozwalają technikom na prowadzenie planowego leczenia uzębienia u dzieci...

Tymczasowo sytuacja jest częściowo rozwiązana w ten sposób, że technik dentystryczny sprawuje tylko opiekę doraźną, tj. prowadzi leczenie uzębienia dzieci zgłaszających się do ośrodka. W celu poprawy stanu uzębienia dzieci rozpoczęto już akcję profilaktyki flu-



orowej metoda kontaktowa i przez podawanie tabletek Fluodar doustnie.

Radykalna poprawa sytuacji nastąpi dopiero po oddaniu do użytku budowanego obecnie w Huwnikach nowego ośrodka zdrowia, w którym będą również mieszkania dla lekarzy...

MIESZKANIE W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI

Czytelnicy przypominają sobie, że w artykule „Źródło gorczy” wspominaliśmy o trudnych warunkach mieszkaniowych żołnierza spod Monte Cassino, Mieczysława Kusika. Człowiek ten przez chorobę przykuty jest do łóżka, a ponieważ mieszka na drugim piętrze, z konieczności skazany jest

CZYTELNICZY POMOGLI W ZNALEZIENIU WINNYCH

17 stycznia br. ukazała się w naszym tygodniku notatka, informująca o zanieczyszczeniu Wiaru substancjami olejnymi. W kilka dni później otrzymaliśmy list od Czytelnika, który wskazywał nieznaną dotąd sprawcę. List ten przekazaliśmy do Komendy Miejskiej i Powiatowej MO, skąd otrzymaliśmy odpowiedź, której treść przytaczamy:

W dniu 29 stycznia funkcjonariusz tuł. Komendy MO kpt. STANISŁAW KACZMARZ, dokonał kontroli sytuacji prawnej odprowadzanych ścieków przez POM w Przemyślu. Stwierdził, że dyrekcja POM nie posiada pozwolenia wodno-prawnego, ani ustalen z lat ubiegłych. Instalacja kanalizacyjna w dniu kontroli posiadała dwa ostatniki całkowicie zapełnione osadem. Stwierdzono brak jakichkolwiek urządzeń oczyszczających lub zatrzymujących substancje oleiste.

Zakład dysponuje dwoma odprowadzeniami, przy czym podczas kontroli wskazano tylko jedno. O drugim administracja nawet nie wiedziała że istnieje.

Komentarz do przedstawionej powyżej sytuacji jest chyba zbędny.

DOPIERO PO WYBUDOWANIU NOWEGO OŚRODKA ZDROWIA

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Zyciu Przemyskim” pt. „Próchnica szaleje” — Zespół Opieki Zdrowotnej w Przemyślu przysłał wyjaśnienie, którego fragmenty publikujemy:

„Na terenie Huwnik nie ma obecnie lekarza stomatologa i do czasu uzyskania mieszkania w rejonie działania ośrodka zdrowia

derzenie, a potem ktoś wyrwał jej z ręki torebkę. Krzyknęła wzywając pomocy, ale napastnik znikł tak niepostrzeżenie, jak się pojawił. Zrozpaczona zwróciła się o pomoc do milicji

W domu zastała dzieci i — zgodnie z przewidywaniami — męża.

— Dostałaś pieniądze? — zapytał zionąc alkoholem.

Z płaczem opowiedziała mu całą historię, która oczywiście męża nie wzruszyła, a wywołała jedynie jego srogi gniew.

Michał C., z zawodu ślusarz — mechanik, zarabiał znakomicie, ale i wydatki miał ogromne. Po pierwsze, dlatego, że alkohol nie należy u nas do artykułów tanich, po drugie miał jeszcze dzieci z inną kobietą i musiał płacić alimenty, z którymi (nawiasem mówiąc) poważnie zale-

gał. Był on hulaką i flirtierzem z gatunku takich, o których powiada się, że jeśli na ulicy potrąci go jakieś dziecko, to on nie ma sumienia, by je skarcić, gdyż nigdy nie wie, czy to przypadkiem nie jego. Ostatnio miał dodatkowe kłopoty, gdyż jeszcze inna z jego dawnych sympatii zaskarżyła go o złośliwe uchylanie się od świadczeń alimentacyjnych. Nie było mu więc lekko...

Kiedy żona opowiedziała mu o rabunku pieniędzy — zbil ją, a zrobił to z precyzją godną zawodu mechanika. Nieszczęśliwa kobieta, której teraz było już wszystko jedno, oskarżyła go o fizyczne i moralne znęcanie się nad nią i dziećmi.

Czy był to zbieg okoliczności, czy też sprawiedliwy wy-

rok losu — trudno powiedzieć. W każdym bądź razie, w przeddzień rozprawy, 7-letni syn Leokadii i Michała, idąc do komórki po drzewo znalazł tam torebkę. Przyniósł ją do domu i wręczył matce. Była to ta sama, którą przed miesiącem wyrwał jej w ciemnej ulicy nieznanemu napastnik. Teraz już znany, jej zaś szczególnie dobrze. Dostęp do kluczy od komórki miał przecież tylko Michał.

Na rozprawie przyznał się zresztą do wszyskiego, tłumacząc się... chwilowymi trudnościami finansowymi.

Zabrzmiało to, jak prośba zabójcy rodziców, który zwraca się do sądu o łagodne potraktowanie... sieroty.

Sąd jednak wzruszył się trochę jego losem i umieścił na państwowym wikcie. — No i bardzo dobrze...

JAN M.



Mechanik

1 października Leokadia C. wracała do domu w radosnym nastroju. W torebce niosła sporą sumkę pieniędzy, gdyż tego dnia, oprócz pensji, otrzymała także nagrodę za sumienną pracę. Oczekiwały na nią dzieci, a być może także mąż, który przeważnie przy takich tylko okazjach zjawiał się w mieszkaniu. Najczęściej bywał raczej na szlakah gastronomicznych, czyli „w kursie”. Do domu zaglądał tylko po to, aby zjeść, przespać się, zmienić ko-

szulę, ewentualnie dać jeszcze rodzinie popalić, żeby nie zapomniała o istnieniu męża i tatusia. Najbardziej z całej czwórki (żona plus troje dzieci) nie lubił Leokadii, czemu często dawał wyraz po powrotach z knajp i spelunek.

Tego dnia Leokadia C. zamierzała kupić dzieciom zimowe buty, a także trochę słodyczy, żeby rozświetlić im nieco przyćmione tatusiem dzieciństwo. Była już blisko domu, gdy poczuła mocne u-



TV WARSZAWA

FILMY:

„Miłosne rozterki” ang. komedia obyczajowa, w rolach głównych: John Neville, Gwen Watford, Ann Beil (środa 9.00); „Przez Afrykę” — I cz. filmu dok. (środa 17.55); „Szpieg cesarza” — serial składający się z 6 odcinków — w roli tytułowej występuje Jacques Fabri (środa 20.20 i czwartek 8.55); „Śmiertelny wróg” — fab. radz.; „Minuty grozy” — nowela NRF (piątek 20.05); „Marzenia miłosne” — fab. węg.-radz. (sobota 8.05 i 20.15); „Chłopi” — odc. XIII pt. „Zemsta”.

DLA MŁODZIEŻY:

„Czas na czas” (środa 16.40); Ekran z bratkiem. W programie m. in. film z serialu „Gruby” (czwartek 16.40); TELERANEK; Galeria „Naokoło świata”; Wizyta w pustyni i w puszczy; „Mój przyjaciel Ben” (niedziela 9.00).

DLA DZIECI:

„Wesołe minutki” (środa 17.10); Pora na Telesfora (piątek 16.40); „Bardzo dziwne zakupy” (niedziela 14.40).

TEATR:

„Opowieści mojej żony” (środa 20.05); Kobra: Jan Cosmos — „Pomarańcze”. Wystąpią: Władysław Kowalski, Roman Wilhelm, Jolanta Żykun, Henryk Michalica i in. (czwartek 20.05); Teatr TV z cyklu: „Proszę wstać, Sąd idzie” (piątek 21.10); „Doktor Mikołaj” (niedziela 18.25).

PROGRAMY ROZRYWKOWE:

Teatr Rozrywki „850 milionów” (sobota 22.40); Studio przebojów — program TV NRD (sobota 23.45); Gwiazdy siedmiu stolic (niedziela 21.05).

TV LWÓW

ŚRODA

10.35 „Pieśń zimy” — program estradowy 11.40 Artysty o bitwie stalingradzkiej 11.40 Film dok. 14.05 „Rzeki, drogi, wodospady” — lekcja z geografii 16.25 „Ano, dziewczęta” 17.40 Film naukowo-popularny: „Wachtangow” 19.00 „Czas” 19.30 Koncert na zamówienie telewidzów; 20.20 Mistrzostwa hokejowe ZSRR; SPARTAK (Moskwa) — TORPEDO (Gorki) — III tarcza 21.05 Panorama wieczoru.

CZWARTEK

16.00 Ekran dnia 16.10 Leninowski uniwersytet milionów 16.40 Śpiewa artystka ludowa Federacji Rosyjskiej Isakowa 17.00 „Czas” 17.30 Hokejowe Mistrzostwa ZSRR; CSKA — CHEMIK 19.45 Audycja literacka: „Jesień w Bolidnie” 20.25 Koncert artystów operetki 21.05 Spektakl TV; „Ulica Walentynowa”.

PIĄTEK

17.00 Świat socjalizmu 17.30 Koncert artystów baletu 17.50 Film: „Świeci a nie grzeje”. W przerwie o 19.00 „Czas” 20.45 Śpiewa artysta ludowy ZSRR Norejka 21.15 Dziennik TV 21.20 Panorama wieczoru.

SOBOTA

10.15 Filmy lat minionych 11.15 Mistrzostwa Świata w hokeju na trawie; ZSRR — NORWEGIA — II połowa 12.30 Gra orkiestra estradowa — Błękitny Ekran 13.00 Program filmów rysunkowych dla dzieci. 13.30 „Zdrowie” 14.45 W świetle zwierząt 16.10 Film fab. „Album polski” — I seria pt. „Maria” 17.30 Hokejowe Mistrzostwa ZSRR; DYNAMO (Moskwa) SKRZYDŁA RAD — III tarcza 18.15 W salach koncertowych Moskwy 19.00 „Czas” 19.30 TV teatr miniatur; „Trzynastcie krzeseł”. 20.35 Program sportowy. Po zakończeniu Dziennik TV oraz film TV; „Odessa i teatr”.

NIEDZIELA

10.30 Człowiek i prawo 11.00 Program filmów rysunkowych 11.30 Film fab. „Człowiek w futerale” 13.00 Mistrzostwa Świata w hokeju na trawie; ZSRR — FINLANDIA — II połowa 14.45 Klub kino-wędrowek 16.45 Film fab. „Album polski” — II seria pt. „Anna” 17.50 Hokejowe Mistrzostwa ZSRR; CHEMIK (Woskrleszeńsk) — SPARTAK (Moskwa) — II i III tarcza 19.15 „Czas” 19.45 Kino — Panorama 21.15 Program sportowy. Po zakończeniu Dziennik TV oraz film dokumentalny.

USC

URODZENIA

Krzysztof Kleibowicz, Jacek Baran, Robert Stecyk, Marek Stelmaszczuk, Lilanna Wojciechowska, Beata Gawel, Bartosz Mularczyk, Bartłomiej Marczyk, Agnieszka Błażkowska, Mariusz Marszałek, Agnieszka Kuligowska, Wojciech Kuźmierski, Edward Grzegorzak, Przemysław Gudź, Małgorzata Burdzy, Wioletta Łatka, Mariusz Orłowski, Karolina Sochań.

ŚLUBY

Edward Smuk — Teresa Gawlik, Ryszard Nehrebecki — Teresa Kaliszczak, Wacław Surmiak — Maria Sobiejko, Roman Miętnowski — Ludwika Raganowicz.

ZGONY

Julia Dwulat lat 79, Anastazja Nowotarska 73, Mieczysław Surowiecki 50, Tadeusz Pietrusiewicz 64, Aniela Uszkiewicz 77, Natan Reben 68, Józef Grażowski 65, Helena Kurzeja 73, Stefania Łańcucka 67, Henryk Gwizdała 62.

KINA

BALTYK

14-16 Wielka włóczęga (pan. franc. I 14)
17-20 Prywatna wojna Murphy'ego (pan. ang. I 16)

GRANICA

14-15 Unkas — ostatni Mohikanin (rum. I 11)
16-17 Michał Strogow — kurier carski (bułg. I 16)
18- Gwiazda południa (pan. ang. I 11)
20- Bolestaw Śmiały (pol. I 16)

KOSMOS

14-15 Znikający punkt (USA I 18)
16- Mayerling (pan. franc. I 18)
17- Zawodowcy (pan. USA I 14)
18-20 Love story (USA I 16)

OLIMPIA

14-16 Anatomia miłości (pol. I 16)
17-18 Kłopoty z cnotą (Jug. I 18)
19-20 John i Mary (pan. USA I 18)

ROMA

14-15 Pokusa (wł. I 18)
16- Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale... (franc. I 18)

NOCNE DYŻURY APTEK

14 — 17 II — Apteka Społeczna nr 61 (ul. 1 Maja);
17 — 20 II — Apteka Społeczna nr 63 (ul. 1000-lecia).

OGŁOSZENIA RÓŻNE

JAN BŁACHUCIAK zgubił przepustkę stałą nr 388 upoważniającą do wstępu na teren zakładu pracy.

ARTUR OSSOLIŃSKI zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Mechaniczno - Elektryczne w Przemysłu. G-22.

WOJCIECH CHOMIK zgubił legitymację nr 007557, wydaną przez MPK w Przemysłu. G-18.

ZAKŁADY AUTOMATYKI „MERA — POLNA” W PRZEMYSŁU

ZATRUDNIĄ OD ZARAZ

2 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z możliwością otrzymania mieszkania z budownictwa spółdzielczego oraz TOKARZY, FREZERÓW i ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych w każdej ilości.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale osobowym i szkolenia zawodowego. Telefon 40-03. K-2

Na podstawie art. 19 ust. 1 z 29 III 1962 r. o drogach publicznych (Dz. U. nr 20 poz. 90) i § 2 ust. 1 Uchwały nr 20 Prezydium Rządu z 7 I 1955 r. w sprawie robót na ulicach oraz placach i zieleńcach publicznych w miastach (Mon. Polski nr 17 poz. 17).

WYDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ w PRZEMYSŁU.

W z y w a

wszystkie jednostki organizacyjne, które zamierzają w 1973 roku prowadzić na terenie miasta Przemysła prace wymagające naruszenia nawierzchni ulic, zajęcia pasa drogowego lub zieleńca publicznego — do zgłoszenia Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej do dnia

20 MARCA 1973 ROKU

zakresu i planowanych terminów tych robót. Do wniosków dotyczących prac wymagających naruszenia nawierzchni ulic, winny być dołączone podkłady geodezyjne w skali 1:200 lub 1:500 z zaznaczoną trasą robót, a do wniosków o zajęcie pasa drogowego lub zieleńca — czytelne szkice sytuacyjne. Dokonanie zgłoszenia, o którym mowa wyżej, nie jest równoznaczne z otrzymaniem pozwolenia. Każdy zgłaszający w/w roboty, otrzyma indywidualne zezwolenie na każdą z robót, określające termin i warunki, na jakich mogą one być prowadzone.

Równocześnie Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN w Przemysłu

ostrzega,

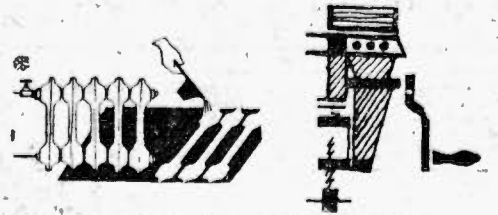
że przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne, które nie dokonają w wymaganym terminie zgłoszenia w/w robót, nie otrzymają w 1973 r. (z wyjątkiem robót awaryjnych), zezwolenia na prowadzenie prac, jeżeli będą one kolidowały z planami tut. Wydziału w zakresie przebudowy ulic i urządzeń zieleńców w mieście. Osoby prowadzące w/w roboty, bez zezwolenia Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN podlegają karze grzywny do 4 500 złotych.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO W PRZEMYSŁU ŚWIADCZĄ USŁUGI DLA LUDNOŚCI W NASTĘPUJĄCYCH ZAKŁADACH USŁUGOWYCH NA TERENIE MIASTA PRZEMYSŁA

ZAKŁAD ŚLUSARSKO - MECHANICZNY

Przemysł, ul. Borelowskiego 7, tel. 42-50

- ◆ wszelkiego rodzaju maszyny i urządzenia, jak sieczkarnie o napędzie ręcznym lub mechanicznym, łuszcarki do kukurydzy, pły tarczowe z silnikiem jedno- lub dwufazowym szatkownice do kapusty, itp.
- ◆ siatki ogrodzeniowe.
- ◆ słupki ogrodzeniowe.
- ◆ bramy, bramki, balustrady
- ◆ konstrukcje stalowe.
- ◆ garaże samochodowe metalowe,
- ◆ części maszyn przemysłowych i rolniczych,
- ◆ remonty maszyn i urządzeń,
- ◆ drobne naprawy pojazdów mechanicznych,
- ◆ spawalnictwo.
- ◆ obróbka mechaniczna, w tym: roboty tokarskie, frezerskie i inne,
- ◆ instalacje c.o., wod.-kan. i gazowe.



ZAKŁAD ŚLUSARSKO - ODLEWNICZY

Przemysł, ul. Grunwaldzka 87, tel. 43-22

- wszelkiego rodzaju odlewy żeliwne wraz z wykonawstwem modeli odlewniczych,
- płyty kuchenne, ruszty itp.,
- grzejniki żeliwne, c.o. wraz z obróbką mechaniczną i montażem.
- wszelkiego rodzaju maszyny i urządzenia jak: sieczkarnie o napędzie ręcznym lub mechanicznym, łuszcarki do kukurydzy, pły tarczowe z silnikiem jedno- lub dwufazowym, szatkownice do kapusty itp.,
- części maszyn i urządzeń,
- konstrukcje stalowe.
- bramy, bramki, balustrady, słupki ogrodzeniowe, okna metalowe i inne.
- siatki ogrodzeniowe.
- remonty maszyn przemysłowych i rolniczych,
- spawalnictwo.
- obróbka mechaniczna, w tym: roboty tokarskie, frezerskie i inne,
- ślusarstwo budowlane i ogólne.

ZAKŁAD USŁUG ELEKTRYCZNYCH

Przemysł, ul. Mickiewicza 20, tel. 39-23
— instalatorstwo elektryczne,
— elektryfikacja domków jeńcówrodzińnych i zabudowań gospodarczych,
— budowa linii niskiego napięcia oraz instalacje odgromowe na budynkach, jak również całkowita elektryfikacja wsi i osiedli

ZAKŁAD RADIOWO - TELEWIZYJNY

Przemysł, ul. Mickiewicza 20 tel. 39-23
◆ naprawy telewizorów, radioodbiorników adapterów i magnetofonów
◆ wymiany lamp kineskopowych

ZAKŁAD METALOWY

Przemysł — Pikulice, ul. Herbutów, tel. 21-44

- ślusarstwo budowlane i ogólne,
- spawalnictwo,
- obróbka mechaniczna, w tym: roboty tokarskie, frezerskie i inne,
- remonty maszyn i urządzeń.

PUNKT USŁUGOWY przy ZAKŁADZIE PRZETWÓRSTWA TWORZYW SZTUCZNYCH

Przemysł, ul. Słowackiego 91, tel. 37-64

- * ślusarstwo budowlane i ogólne,
- * spawalnictwo,
- * obróbka mechaniczna, w tym: roboty tokarskie, frezerskie i inne,
- * remonty maszyn i urządzeń.

USŁUGI WYKONUJEMY W UZGODNIONYCH TERMINACH I NA WARUNKACH KREDYTU RATAI NEGÓ PRZEZ OSS.

UWAGA: naprawy telewizorów wykonujemy również na wezwanie telefoniczne.

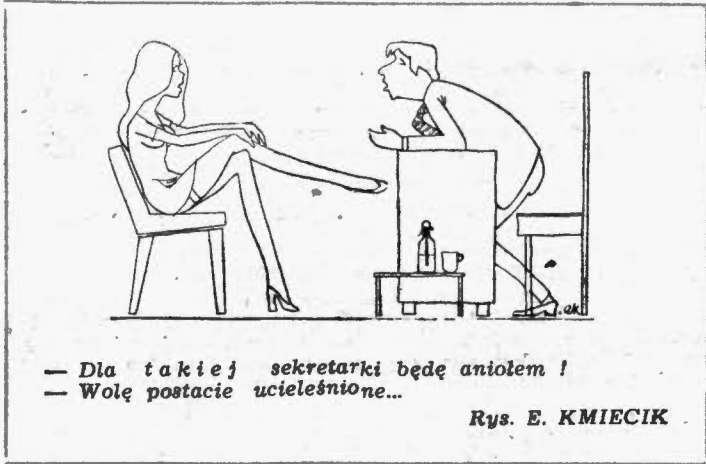


— PROSIMY WYCIAĆ I ZACHOWAĆ! —

Magnetofon w Sanie

4 lutego płynął Sanem magnetofon, o czym zawiadomiono Komendę MO. Z pomocą milicjantom przyszedł pewien zahartowany obywatel, który bez chwili zastanowienia skoczył do lodowatej wody i wyjął pływający przedmiot.
Być może zbyt dosłownie zrozumiał ciepło tegorocznej zimy.

(jmn)



— Dla takiej sekretarki będę aniołem!
— Wolę postacie ucieleśnione...

Rys. E. KMIECIK



— Byłbym zapomniiał. Poproszę jeszcze pomarańcze...

Krzyżówka dośrodkowa

Ogadnąć 16 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach i wpisać je dośrodkowo w kolowy diagram krzyżówki w sposób następujący: w pierwszym polu oznaczonym liczbą — trzy litery, w drugim polu (wspólnym zawsze dla obu sąsiadujących ze sobą wyrazów) — dwie litery, a w środkowym kole ostatnią literę, która jest wspólna dla wszystkich wyrazów krzyżówki.

Znaczenie wyrazów: 1) Jędrusik, 2) produkuje sól, 3) sześciostronowy instrument muzyczny, 4) zastłona, 5) wygnaniec, 6) krąży po niej ciało niebieskie, 7) kwietnik, 8) utwór muzyczny, 9) garbnik z galasówek, 10) jadalny owoc krzewu leśnego, 11) czeska złotówka, 12) pagina, 13) roślinna warzywna o jadalnym liściu, 14) do nakrycia stołu kuchennego, 15) na wyposażeniu fotoreportera, 16) służy do podawania ciast i owoców.

„KRZEM”

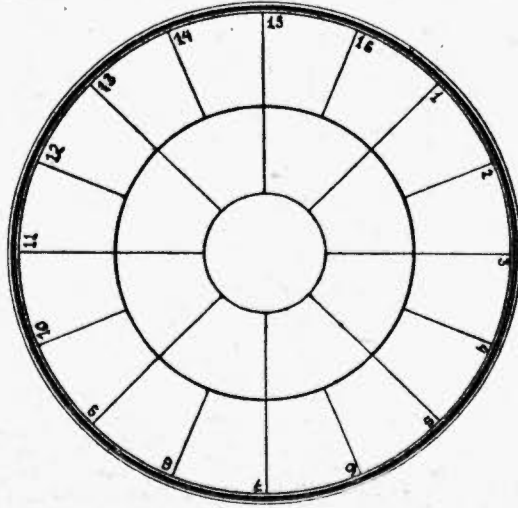
Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 4 (273)

Poziomo: Kosyl, Siemion, pkt, nad, gwar, bar, kadm, Rn, patrycjat, om, Pagart, deuter, glob, Rodan, dzik, oczko, Izmir, anion, Dania, pasja, Indie, Simca, raja, omega, róża, andrus, statyw, dr, millarder, AK, fala, Hel, boks, PCK, ais, zawleja, blaga.

Pionowo: kwit, samba, Lyon, skrzat, nakład, pa, da, gang, bordo, racja, miot, rab, prezydium, termometr, Med, policja, Rzeszów, glaur, rodeo, Dante, Nlasa, klasa, oni, RPA, and, mnich, góral, ryk, dryf, silacz, Serbia, TASS, lp, Eliza, os, karb, Ajka.

Nagrodę autorską otrzymuje: Marek Skórka z Przemysła.
Bony książkowe wylosowali: Maria Hawajska, Tadeusz Słoboda i Kazimierz Janczak — wszyscy z Przemysła.



Psychozabawa

JAKI JESTEŚ ?

Ciągle zagonieni, w niestannym kołowrocie obowiązków zawodowo-rodziny, rzadko znajdujemy czas, by zastanowić się nad samym sobą, swoim charakterem, postępowaniem. A chwila zadumy okazać się może wręcz zbawienna zarówno dla naszego samopoczucia, jak i dla otoczenia, pod warunkiem, że z refleksji wyciągniemy odpowiednie wnioski na przyszłość.

Proponujemy Wam prostą psychozabawę: z zamieszczonych „portretów” wybieracie sobie najsympatyczniejszego psa. A teraz przeczytajcie króciutkie charakterystyki i porównajcie w jakim stopniu odpowiadają one Waszej osobowości. Zabawę tę jak każdą inną prosimy traktować z przymrużeniem oka.

1. Uchodzisz za silnego człowieka, który nie rozczula się nigdy na sobą. Twoje postępowanie budzi zaufanie. Umiesz rozsądnie doradzić, toteż znajduje się wielu chętnych, by powierzyć Ci swoje kłopoty. Taka opinia otoczenia najwyraźniej Ci pochlebia.

2. Przejmujesz się pracą. Poświęcasz jej wszystkie zdolności i całą energię. Nie potrafisz ani przez moment się lenić, nie cierpisz powiedzonka „jakoś to będzie”. Czasem jesteś, aż za ostry w rozliczaniu samego siebie. Cechuje Cię wyjątkowa konsekwencja w działaniu. Wzbudzasz respekt. Czy naprawdę nie stać Cię na odrobinę ciepła dla najbliższych?

3. Rzadko kiedy spotyka się takich altruistów jak Ty, można by rzec: serce na dłoni! Absorbują Cię bez reszty sprawy innych. Nie masz czasu dla siebie, a naprawdę przydałoby się, byś wykrzesał choć odrobinę egoizmu. W Twoim życiu tak mało jest radości. Otrząśnij się, bo pogrążyż się w melancholii!

4. Czy aby nie udajesz? Przyznaj się: chcesz, by myślno o Tobie, że jesteś niezwykle energiczny, a w głębi duszy tęsknisz za domowym zaciszem i samotnością. Lubisz przebywać w towarzystwie, które dobrze o Tobie mówi, gdyż wszelka krytyka, choćby najstuszniejsza, doprowadza Cię do pasji.

5. Ależ u Ciebie huśtawka nastrojów! To doprawdy sztuka: z różowego humoru wpaść w nagłą depresję! Trudno zrozumieć dlaczego — wbrew sobie — momentami aż manifestujesz niewiarę w sens życia. No i zupełnie niepotrzebnie unikasz ludzi. Przecież oni mogliby Ci wiele pomóc.

6. Cechuje Cię niebываła odwaga, prawdomówność i prostolinijność. Nie owijasz niczego w bawełnę i prosto z mostu mówisz o co chodzi. Osobiście starasz się żyć w zgodzie z wyznawanymi zasadami. Cenisz nade wszystko to, co dyktuje Ci rozum. Nie znosisz snobów. Wbrew pozorom na Twoją życzliwość i przychyłkę potraktowanie nie mogą również liczyć ani sceptycy, ani ludzie złośliwi, mający skłonności do ironizowania.

(Na podstawie „ELLE”)



ROK KOPERNIKOWSKI 1973

LUTY



14	Cyryla, Walentego
środa	
15	Józefa, Faustyna
czwartek	
16	Danuty, Juliana
piątek	
17	Juliana, Łukasza 1945 — Wyzwolenie Zielonej Góry
sobota	
18	Symeona, Konstancji
Niedziela	
19	Konrada, Mansweta 1473 — Urodził się Mikołaj Kopernik
poniedziałek	
20	Leona, Eustachego 1969 — Ostatni rejs „Batorego”
wtorek	

IMIENINY

Ł adysława 25 IX, Zazara 17 XII, Lucjana 13 VI, 26 X, Lucji 25 VI, 6 VII, 13 XII, Łukasza 22 IV, 10 IX, 18 X.
M acieja 30 I, 24 II, Makarego 2 I, 28 II, 10 III, Magdaleny 29 V, 22 VII, 17 X, Małgorzaty 18 I, 22 II, 10 VI, 13 VII, 17 X, Maksyma 19 II, Maksymiliana 12 X, 27 XI, Mamerta 11 V, Mansweta 19 II, Marcelego 10 I, 16 I, 9 IV, Marcell 31 I, 20 IV, 2 VI, Marcellina 2 VI, 17 VII, Marcelliny 26 IV, Marcella 20 III, 24 X, 11 XI, 7 XII, Marcjanny 8 I, 14 VI, Mariana 17 I, 30 IV, 1 VII, 19 VIII, Marii 23 I, 2 II, 25 III, 9 IV, 3 V, 29 V,

16 VII, 2 VIII, 5 VIII, 15 VIII, 8 IX, 7 X, 8 XII, Mariany 26 V, 2 VI, Mariusza 19 I, 31 XII, Marka 24 III, 25 IV, 18 VI, 7 X, 24 X, Marty 23 II, 29 VII, Martyny 30 I, Mateusza 21 IX, 12 XI, Matyldy 14 III, Marzeny 28 IV, Maurycego 10 VII, 22 IX, 13 X, Medarda 8 VI, Melanii 31 XII, Melchiora 7 IX, Metodego 5 VII, 7 VII, 18 IX, Michalina 29 IX, Miłogosta 8 III, Miłostawa 3 VIII, Miłostawy 2 II, Miłostwa 25 I, Mikołaja 2 VI, 10 IX, 6 XII, Mieczysława 1 I, Mirosława 26 II, Mirosławy 26 VII, Modesta 12 II.

(wytnij i zachowaj)

ŻYCIE PRZEMYSKIE

REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony: Redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały i delegatury PUPiK „RUCH” oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim; czytelnicy z innych województw płać na prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie — PKO 35-017 Rzeszów, nr 3-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam 35-063 Rzeszów, ul. Grunwaldzka 37 oraz sekretariat redakcji. WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 13, tel. 320-11. MATERIAŁÓW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne